PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Kraków
14.

Nr. 88 (577) SOBOTA, DNIA 1 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

Po dwu meczach międzypaństwowych

Jak walczyli nasi w Pradze. Niewiarogodne warunki terenu i aury. Wspaniały wysiłek reprezentantów Polski



REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ POLSKI.
Od lewej stoją: Kuchar, Martyna, Szperling, Staliński, Mysiak, Smoczek, Nagraba, Fontowicz, Chruściński, Bułanow, Kisieliński II i Radojewski.



ZWYCIĘSKA JEDENASTKA CZECHOSŁOWACJI.
Od lewej stoją: Hruska, Kranda, König, Hatle, Kanhäuser, Ctyroky, Skala, Mares, Hladik, Schillinger, Motak, Nemec.

Praga, 28 października.

Od samego rana leje. Bez ustanku i bez nadziei. Humor w drużynie początkowo jest nadspodziewany. Jednak tylko do czasu. Już przed hotelem rzedną nam miny. Cieknie za kołnierz. Zimno.

Jak z pod ziemi wyrastają nagle przed nami czterej niespodziewani goście: przyjechali z Krakowa na mecz. Oto ich nazwiska: radca Krupski, znany sędzia piłkarski p. Rutkowski i [illegible] Słowikowski. Czwarty prosi o incognito. Niech będzie.

Na boisku puchy. Drużyna lokuje się w ciepłej szatni, inż. Kuchar przemawia wszystkim do sumienia, to samo mjr. Izdebski. Jeszcze ktoś chce kawałka szmaty do buta, to znów ktoś troszczy się o to, kto będzie strzelał karnego. Jednogłośnie przeszedł Martyna.

Hymny państwowe, wymiana bukietów, przemówienia, fotograf. To wszystko poszło ekspresem. Niepodzielnym władcą całego boiska jest bowiem deszcz, zimny i przenikliwy do szpiku kości. .

Na trybunie całe poselstwo polskie prawie in corpore. W loży zajmują miejsca p. minister Grzybowski, mjr. Czerwiński z żoną, sekretarz Korsak, attache p. Friedrich, por. Krosnowski, attache prasowy p. Grużewski, p. Mastalski. Konsulat reprezentuje wicekonsul p. dr. Sklemirz.

Przebieg meczu — a raczej walki 22 zawodników nietylko z sobą, lecz z niewiarogodnemi wprost warunkami — podałem już „Przeglądowi Sportowemu" telefonicznie.

Co powiedzieć o naszej reprezentacji?

Dała z siebie wszystko, co może dać wogóle człowiek. Grać podczas deszczu, śród straszliwego przeszywającego wiatru na bagnistem grzęzawisku — i walczyć jeszcze dzielnie i ambitnie z potężnym przeciwnikiem — to naprawdę coś czego w życiu się nie widzi.

Otwarcie przyznaję, że patrząc na graczy przemokłych i obłoconych, parujących od zmęczenia i zzieleniałych od zimna, myślałem nie o wyniku, lecz o zdrowiu i życiu tych dzielnych i ofiarnych ludzi.

Jak w tych warunkach określić ich kondycję sportową?

Smoczek, dobry technicznie, ruchliwy i rzutki początkowo odpowiedział zadaniu w zupełności. Później jednakże zawiódł, opadł na siłach i nie potrafił kierować napadem.

Kisieliński zaskoczył wszystkich ambicją i temperamentem, niepotrzebnie tylko uciekał się do fauli.

Radojewski zawiódł kompletnie, czy też może najmniej umiał przezwyciężyć trudności terenowe. Pozycja ta była od początku do końca — martwa.

Najlepszą częścią ataku i wogóle drużyny była para Staliński — Szperling. Dzielny warciarz dał wprost pokaz ofiarności i ambicji. To samo Szperling, kapitan drużyny. Gra ich była 100 proc. foobaIlem— tem bardziej godna uznania, że prowadzona —jak już wam telefonowałem— nie na boisku, lecz w piekle mąk.

Wogóle atak miał swój styl i musiał się podobać. Opadł na siłach i rozprężył się dopiero w II-ej połowie. Ale czyż można zarzucać człowiekowi, że jest tylko człowiekiem?

Pomoc pracowała nieefektownie, ale pewnie. Chruściński imponował spokojem. Środkowy pomocnik o nieprzeciętnej klasie. Nieźle zaaklimatyzował się Nagraba, jedynie Mysiak czuł się trochę nieswojo. Robił jednak z poświęceniem, co do niego należało, a miał przeciw sobie najlepszego gracza czeskiego napadu — prawe skrzydło Hruszkę.



rys. A. Jacoby.

Obrona wykonała nadludzki nawał pracy. Czesi bowiem nie byli (ani do przerwy) przeciwnikiem, którego można było lekceważyć. Trzeba było z nim walczyć. Cudowną receptę na to miał Martyna, któremu się wszystko udawało. Indywidualność jego górowała ponad wszystkimi. Czystość i pewność jego wykopów z obu nóg na takim terenie musiała imponować.

Bułanow również nie zawiódł. Zwłaszcza po przerwie, gdy drużyna, zdawałoby się, padnie z nóg, walczył ponad wszelki wyraz ofiarnie, ambitnie i z niegasnącym animuszem.

Fontowicz, z którym możnaby polemizować co do obrony 1-ej bramki, dał z siebie też pełną sumę możliwości ludzkich. Szczególnie po przerwie zmuszony był walczyć bez ustanku — mimo że był to już raczej kawał skostniałego uporu i poświęcenia.

Gra miała dwie fazy przedzielone przerwą. Pierwsze trzy kwadranse byliśmy górą, drugie dołem.

Po przerwie na boisko wyszło 11 słupów lodu i chłodu. Jak ci ludzie wykrzesali z siebie ogień walki — pozostanie na zawsze tajemnicą ich bitności i honoru sportowego.

Atak rozpadł się, pomoc nie dawała pomocy.

Punkt ciężkości przeniósł się pod bramkę polską, gdzie na posterunku stali do końca tylko trzej ludzie. Wiarę w sprawiedliwość boską podtrzymywał Martyna, bohater zawodów.

Czesi, zmieniwszy w przerwie koszulki i spodeńki, nadawali ton grze. Zmienili również taktykę. Niską przyziemną grą, którą starali się przedtem forsować nie dało się dużo zrobić. Dzięki Kannhäuserowi trzymał się napad razem. Pomoc dobra, jedynie Schillinger grał trochę za ostro, ale trafił na Szperlinga, który zrewanżował się mu tuż przed końcem zawodów. To był jedyny obok kopnięcia leżącego bramkarza przez Kisielińskiego, lekki zgrzyt zawodów.

Widok w szatni po meczu był rozpaczliwy. Nie było prawie wyjątków, jeśli chodzi o stan fizyczny, ale kilku ludzi było tam nawpół przytomnych.

J. Bona.

Swietna gra Polaków z Łotyszami

Przegląd naszej jedenastki. Nawrot, Balcer, Kotlarczyk II i Konkiewicz bohaterami zawodów

Wspaniałe zwycięstwo piłkarzy polskich nad Łotwą zostało niewątpliwie zmatowane słabą grą przeciwnika. Drużyna polska była dla Łotyszów poprostu za silna. Moment ten spowodował brak równorzędności sił i równej walki, która w sporcie jest nieodzownym warunkiem, jeśli nie do wykazania pełni umiejętności, to w każdym razie — do maxymalnego napięcia nastroju u widowni.

JAK GRALI POLACY

Mimo tak nieprzychylnych dla Polaków okoliczności, to, co zademonstrowali oni w niedzielę dn. 26 października na stadjonie DOK w Warszawie, stało niewątpliwie na wyżynach, poza które piłkarstwo piłkarstwo polskie wznieść się jeszcze nie może. Polacy w przekroju mieli wszystkie zalety naprawdę dobrej drużyny: zwartość wewnętrzną poszczególnych formacyj, dużą wiedzą techniczną, szybkość, twardość w walce i mocne morale. To też poza kilkoma momentami, batuta kierownicza tej wielkiej batalji spoczywała stale w ich rękach.

W tych warunkach należy jedynie żałować, że przeciwnik nie dorósł swych pogromców. Mamy bowiem wrażenie, że, gdyby zamiast Łotyszów na boisku warszawskiem znaleźli się np. Czesi, wyjechaliby z porażką cyfrową nie o wiele mniejszą, ale osiągniętą w nastroju tak nieodzownej w sporcie ostrej walki.

NAPAD

Najlepszą częścią drużyny był niewątpliwie jej napad. Z chwilą, gdy do formacji tej dostawała się piłka, krążyła ona między piątką ofenzywy polskiej w ciągu długich okresów. Współgranie trójki środkowej oraz łączników ze skrzydłowymi stało czasami na wyżynach dobrej klasy zawodowej. Zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy Polacy pozwalali sobie w polu na wielokrotne czasami kilkudziesięciocentymetrowe podania od nogi do nogi, ich gra była rzeczywiście świetna.

Najważniejszym jednak atutem napadu polskiego była umiejętność rozgraniczenia gry destrukcyjnej, męczącej przeciwnika fizycznie i psychicznie od akcyj pozytywnych, w których subtelne kombinacje zarzucało się na rzecz momentalnego zdobywania terenu — biegów, przebojów i strzałów.

Szukając porównań można zaryzykować twierdzenie, że gra napadu polskiego w pierwszym odcinku meczu była syntetycznem połaczeniem systemu ofenzywnego Cracovii i Pogoni z czasów świetności obu drużyn. Cracovia gubiła się jednak wtedy w hyperkombinacjach. Pogoń — od pierwszej do ostatniej minuty szła na bramkę szturmem.

Tymczasem napad naszej reprezentacji w sposób wręcz doskonały, rozpoczynał decydujące natarcie dopiero wtedy, gdy wyczerpane niezliczoną ilością startów mięśnie przeciwników stawały się mniej sprężyste, a ciągła niemożność zdobycia przez nich piłki, łamała ich zaciętość i ambicje.

BALCER I ADAMEK

Obaj skrzydłowi Wisły spełnili swą rolę bardzo dobrze. Żywiołowy ciąg Balcera na bramkę jego szybkość i agresywność wniosła do prawej strony defensywy Łotyszów tyle niepokoju i tak ją absorbowała, że Malik, a zwłaszcza Ciszewski byli w akcjach swych bardzo naogół odciążeni. Co innego, że wypady i indywidualna walka Balcera, gracza tego bardzo jednak wyczerpują i powodują długie czasami okresy absolutnej apatji i wręcz statystowania. Jego bramka była porywająca, poczawszy od błyskawicznego biegu do długo wystawionej przez Malika piłki, aż do fenomenalnego strzału, którego lotu nie mogła nawet skonstatować źrenica.

Adamek pracował równie wydatnie. Kilkanaście jego biegów i szereg pięknych, mierzonych center, poza słabym okresem na początku drugiej połowy, złożyły się w sumie na całość zupełnie dobra.

NAWROT.

Prawy łącznik Polaków, zdobywca czterech bramek i „reprezentacyjny" strzelec, osiągnął na meczu niedzielnym swą szczytową formę.

Pracował jak maszyna, biegał, strzelał, nawet przebijał się z piłką indywidualnie.

Jedynym poważnym zarzutem, jaki trzeba postawić Nawrotowi, jest ten, że grał on bardzo egoistycznie. Jego współpartnerzy poza Adamkiem, oglądali piłkę, podaną przez prawego łącznika bardzo, ale to bardzo rzadko.

W tym jednak wypadku błąd ten należy Nawrotowi wybaczyć z dwu względów. Przedewszystkiem, że egoizm jego wyraził się w sposób pozytywny, że nie marnował on swych sił i umiejętności na bezpłodne driblingi w polu, a podrugie, że gracz będący w takiej dyspozycji strzałowej, do egoizmu ma prawo.

Trudno — zwycięzców się nie sądzi i ten, kto wygrywa nokautem, jest zawsze lepszy od najbardziej precyzyjnego punktowicza.

MALIK I CISZEWSKI.

Malik podobał się się trybunom naogół najmniej z całej linii napadu. Słychać było nawet głosy, że był on obok Wojciechowskiego najsłabszym punktem naszej drużyny.

Ocena taka, zdaniem naszem, jest dla środkowego napastnika Polonii krzywdząca. Malik jest bowiem graczem mało efektownym, ale zato po górnośląsku pracowitym i skutecznym. To też, mimo że ustępował on obu łącznikom w technice ponad wszelką wątpliwość, mimo, że nie potrafił objąć dyrygentury w drużynie, jak to czynił Kałuża, czy Reyman, jednak był on pracownikiem nadzwyczaj pożytecznym.

Na poparcie naszego twierdzenia wystarczy powiedzieć, że niemal wszystkie bramki padły przy wydatnej pomocy Malika. Przy pierwszej bramce Nawrot otrzymał piłkę od Malika, druga była konsekwencją świetnego, prostopadłego podania Malika do Nawrota, który po pięknym biegu zdołał oddać, mimo kontroli obrońcy celny strzał w siatkę.

Trzecią bramkę uzyskał Malik sam, główką z centry Balcera. Piąta bramka, uzyskana przez lewoskrzydłowego padła bezpośrednio po idealnem wystawieniu piłki przez Malika. Wreszcie ostatni punkt był owocem przeboju tegoż Malika, który sfinalizował Nawrot.

Ciszewski bardzo dobry w polu, zwłaszcza do przerwy, potem opadł na siłach. Pozatem rzadko kiedy dochodził do strzału. Na jego dobro należy zapisać, że w akcjach destruujących siły fizyczne i morale przeciwników odegrywał on rolę, kto wie, czy nie dominująca.

POMOC.

Linja pomocy była w drużynie naszej najmniej wyrównana. Przedewszystkiem zawiódł zastępujący — Kotlarczyka I-go — Wojciechowski. Graczowi temu nic się nie udawało. Piłki uciekały mu z nogi, wykopy defensywne fałszowały się i szły krótko górą. Pozatem był on wyraźnie powolny i niezwrotny, do czego przyczynił się bodaj brak odpowiednio przygotowanego na śliskie trawiaste boisko obuwia.

Na plus warciarza zapisać należy bardzo dokładne, dolne i łatwe do odbioru podania, oddawane zawsze przez Wojciechowskiego, jeśli mógł to uskutecznić bez kontroli przeciwników i mając na to nieco więcej czasu.

Kotlarczyk tylko poprawny do przerwy, potem błysnął formą wprost fenomenalną. Po pauzie prawa strona napadu Łotyszów nie przeszła dosłownie ani razu jego strona, mimo, że żaden z trzech pomocników polskich tak wydatnie nie zasilał równocześnie piłkami napadu, jak właśnie Kotlarczyk.

W walkach indywidualnych bawił się on z przeciwnikami w kotka i myszkę, myląc ich ciałem i trikami technicznemi, jak i kiedy tylko chciał.

Szaller, jak zwykle ostry, szybki i bojowy, defenzywnie spełnił swą rolę bez zarzutu. Jego podania do napadu często były jednak mało dokładne i trudne do odbioru. Dopiero w ostatnim odcinku meczu nawiązał on ścisły kontakt z Adamkiem, którego parokrotnie pięknie wysłał w bój.

KONKIEWICZ I GAŁECKI.

Największą bodaj niespodzianką z całej naszej jedenastki sprawił grą swoją Konkiewicz. Inteligentny, odważny, szybki, błyskawiczny w starcie i w taklingu, gracz ten panował pod swą bramką niepodzielnie. A rola naszej trójki defenzywnej zbyt łatwa nie była, już choćby z tego względu że wskutek zbyt wyraźnej przewagi Polaków, z chwilą, gdy napad łotewski otrzymywał piłkę miał przed sobą najczęściej tylko dwu obrońców i bramkarza. Gałecki równie jak Konkiewicz szybki, był o wiele mniej pewny i przytomny w walce. Dwa fatalne kiksy w pierwszej połowie bez wspaniałej interwencji Konkiewicza, kto wie, czy nie przyniosłyby nam utraty dwu punktów.

Obu obrońcom brakowało wykopów w sposób rzucający się w oczy. Zwłaszcza Konkiewicz, mimo że bardzo pewny z obu nóg, jednak piłki naogół ścinał, bądź wysyłał za linję boczną boiska.

Natomiast świetne i znamionujące dużą inteligencję, spokój i rutynę były zagrania Konkiewicza w sytuacjach podbramkowych. Jego kilkumetrowe wykopnięcia piłki były zawsze skierowane tam, skąd nie mogło grozić bezpośrednie niebezpieczeństwo.

KOŹMIN.

Bramkarz Wisły nie można powiedzieć, aby napracował się zbytnio. Niewątpliwie ładne było sparowanie trudnego strzału na samym początku gry. Pozatem parę razy znalazł się on przytomnie, wybiegając przy górnych piłkach podbramkowych.

Mimo to odniosło się wrażenie, że Koźmin nie znajduje się w najlepszej formie. Szwankowała u niego zwłaszcza czystość chwytu piłki.

ŁOTYSZE.

Jak to zaznaczyliśmy już na wstępie, Łotysze nie byli dla drużyny polskiej godnym przeciwnikiem. Opierając swą grę na długich, górnych podaniach i szybkości, nie potrafili jednak systemu swego narzucić przeciwnikom, więc w konsekwencji zostali zdruzgotani.

Najlepszym ich graczem był niewątpliwie zwinny jak kot, elastyczny i rzutki bramkarz Vizla. W grze jego brak było jednak opanowania, parował on z największym wysiłkiem i poświęceniem piłki idące w aut i niezawsze był na swej pozycji w bramce. Z obrońców lepszy był prawy Laumanis, jakkolwiek obaj nieprzywykli do gry krótkiej, przyziemnej i dokładnej, czuli się w walce z napadem polskim bardzo niepewnie.

Najlepszym obok Vizly graczem gości był środkowy pomocnik Szabelis. Niestety był on tak osamotniony, że nawet słaba gra Wojciechowskiego nie na wiele mu się przydała. Taksamo dobry defenzywnie był prawy pomocnik Berzins.

Napad prymitywny technicznie, najlepszego strzelca posiadał w Petersonie, który jednak strzelał z kolosalnych odległości i do tego niecelnie. W polu najlepiej pracował lewy łącznik Dambrevics.

SĘDZIA.

Arbiter zawodów p. Birlem z Berlina już po raz drugi w Polsce zademonstrował swój wielki kunszt sędziowski. Po raz pierwszy oglądaliśmy go w meczu o puhar amatorski Europy na meczu Polska — Austrja w Krakowie, po raz drugi w Warszawie.

W obu wypadkach przeprowadził on mecze używając gwizdka w sposób minimalny, a mimo to nie dopuszczał do żadnych poważniejszych wybryków. Ponadto pochwalić należy pełne zrozumienie u p. Birlema dla gry ciałem i dla roli sędziego, który ma grę tylko regulować, dbając w pierwszym rzędzie o zachowanie jej ciągłości i piękna.



KONKIEWICZ
mimo swego debjutu w reprezentacji, był stuprocentowym obrońcą.



KOTLARCZYK II
wypadł doskonale w roli baletnika i ekwilibrysty technicznego.

Wywiady po meczu

Sędzia p. Birlem z Berlina: Drużyna polska grała wspaniale (hervorragend); pociągnięcia ataku stały chwilami na poziomie najlepszych wzorów zawodowych. Gdyby napad polski grał z Austrją w Krakowie, tak jak grał w Warszawie, wynik brzmiałby przynajmniej 6:1. Świetny był również Kotlarczyk, a taktycznie Konkiewicz.

Nie przypuszczałem, że w Polsce grają tak dobrze w piłkę nożną. Z czystem sercem będę namawiał Berlin do zrealizowania ostatecznego meczu z Krakowem. Będziecie dla nas godnym przeciwnikiem.

Kapitan związkowy Łotwy p. Redlichs: Graliśmy znacznie poniżej naszego poziomu. Tłomaczę to tem, że już od trzech tygodni jesteśmy bez treningu. Uważam, że wynik jest za wysoki; 3:0, albo 4:1 byłby sprawiedliwszy. O wygraniu nie marzyliśmy nawet, ale nie przypuszczaliśmy, że Polska gra aż tak dobrze. Nie byliśmy również przyzwyczajeni do takich tłumów na widowni.

Najlepszym naszym graczem był bramkarz; nie zawiedli również łącznicy. Obrona słaba. Prawy back, który grał świetnie w Kownie, odczuł skutki swej niedawnej kontuzji.

Polacy grali tak dobrze, że trudno kogoś wyróżnić; najlepszy był Nawrot, bardzo podobali mi się Balcer i Adamek. Obrona zaimponowała mi szybkim i przytomnym startem.

Bramkarz Vizla, najlepszy gracz drużyny łotewskiej: Mogło być 4:0; dwie bramki puściłem niepotrzebnie. Byłem zdenerwowany: grałem pierwszy raz w reprezentacji.

Płk. Kiliński, dyrektor P. U. W. F.: Kultura gry i bramkarz Łotwy zdobyły moje serce.

Gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N.: Nasza drużyna grała bardzo pięknie. Z wyniku jestem zadowolony, choć trochę mi przykro ze względu na sympatycznych Łotyszów.

U Polaków podobał mi się najbardziej Kotlarczyk, Konkiewicz, Nawrot, właściwie wszyscy. U Łotyszów klasą dla siebie był bramkarz, dobry środek ataku i pomocy. Grali oni z zapałem, ale bez umiejętności. Sędzia doskonały; dał nam lekcję poglądową wzorowego prowadzenia meczu.

Jeszcze jedna prośba. Cenimy wysoko prasę i jej rolę i prosimy gorąco o krytykę: ale po rezultatach; nie należy umniejszać przed walką ducha drużyny.

Mjr. Loth, kapitan sportowy PZPN: Z wyniku jestem zadowolny. Największą pracę miał Konkiewicz, który wywiązał się z zadania doskonale, zwłaszcza że grał pierwszy raz w reprezentacji. Najlepszy był atak. Sędzia wspaniały.

Z wyniku meczu z Czechami nie jestem zadowolony. Niestety, miałem dużo trudności do pokonania. W ostatniej niemal chwili spotykały mnie odmowy; wolałbym, gdyby przeciw Czechom grał napad w składzie: Szperling, Ciszewski, Smoczek, Nawrot, Radojewski. Niestety, na zmiany było już za późno.

OPINJA OBCYCH I SWOICH

o pamiętnym meczu Polska -- Czechosłowacja w Pradze

Prof. Pelikan, prezes Czechosł. Asocjacji footbalowej: Polacy przewyższali nas startem i śmiałością. Mieli też więcej i lepsze jednostki niż my. Mojem zdaniem przegraną zawiniła pomoc, która po przerwie nie utrzymała łączności z napadem. U nas było właśnie odwrotnie.

Wynik uważam w całości za sprawiedliwy. Sędzia dobry, miał jednak pracę ułatwioną. Polacy grali mężnie, ale nigdy nie przekroczyli granic. Puhar amatorski ma pecha. Trzy razy już „zmokł", tak, że właściwie gracze nie mieli pełnej sposobności, wykazać swych umiejętności.

Bedrzich Kann, prezes Czechosł. Związku footbalowego: Zadziwił mnie nowoczesny styl gry drużyny polskiej: duża technika. Do przerwy była Polska bezsprzecznie lepsza, szybsza i bardziej zgrana. Potem sytuacja się zmieniła. Myślę, że Polacy padli ofiarą terenu i jestem przekonany, że wynik wyglądałby inaczej przy innej pogodzie. Podobał mi się w drużynie polskiej Martyna, Sperling i Smoczek. U nas Kannhäuser, obrona i Schillinger.

König, kpt. drużyny czechosł.: Mieliśmy w puharze wielkiego pecha. Graliśmy z Austrją w Wells, gdzie było zimno, jak na biegunie i przegraliśmy w ostatniej minucie przez rzut karny. Na Węgrzech graliśmy w bagnie, a dziś znowu to samo. Polskiej drużynie puharu gratuluję jednak z całego serca. Podobał mi się Martyna, Sperling i obaj łącznicy. U nas Kannhäuser i obrona.

Kannhäuser: Teren był niemożliwy. To też zdziwiła mnie ofiarność, z jaką grały obie drużyny. W polskiej grali najlepiej Martyna, lewy łącznik i lewa strona napadu. Na regularnym terenie musiałby wasz zespół, doskonale fizycznie wytrenowany, stać się twardym orzechem dla niejednej reprezentacji kontynentalnej.

Inż. T. Kuchar: Najlepszą linją drużyny była obrona i lewa strona napadu. Pomoc nie mogła rozwinąć normalnej gry, gdyż reszta ataku nie potrafiła utrzymać dłużej piłki. W I-ej połowie byli lepsi Polacy, w drugiej— Czesi z powodu fizycznego załamania się naszej drużyny, spowodowanego anormalnemi stosunkami atmosferycznemi. Najlepsi u nas Martyna, Staliński i Sperling. Sędzia bez zarzutu.

Mjr. Izdebski, prezes Ligi P.Z.P.N.-u stwierdza, że w normalnych warunkach terenowych i atmosferycznych, mimo handicapu podróży i sześciu graczy zawodowych w drużynie czechosłowackiej, mecz można było wygrać, a w każdym razie uzyskać rem's.

Drużyna przed walką była usposobiona doskonale i panował w niej duch zwycięstwa. Załamanie nastąpiło pod koniec pierwszej połowy. Nie można się temu doprawdy dziwić, jeśli się zważy że w cieplem palcie na trybunie pod dachem trudno było wytrzymać.

O przegranej zdecydowała definitywnie przerwa i brak zapasowych kostjumów, jak wiadomo pótrzebnych reprezentacji warszawskiej. Gracze sieczeni w ciągu pierwszych 45-ciu minut przez wnikliwy, lodowaty deszcz ze śniegiem, na przerwie mimo rozcierania ręcznikami nie zdołali dojść do siebie, zwłaszcza gdy potem na skostniałe ciała włożyli mokre kostjumy.

Do przerwy byliśmy nie o wiele, ale jednak lepsi od przeciwników.

Najszybciej wyczerpały się na błotnistem, pokrytem kałużami i mocno nierównem boisku siły Smoczka, Radojewskiego i Mysiaka.

Jedyny natomiast gracz, na którym fatalne warunki atmosferyczne absolutnie się nie odbiły był Martyna. Zdaniem czeskiego Hugo Meisla — dr. Pelikana najlepsze praskie zespoły zawodowe nie mają między swymi graczami równego obrońcy. Pozatem doskonale się trzymali Bułanow, Sperling, Kisieliński i Chruściński.

Sperling: Gdy w r. 1920 przygotowywano nas do pierwszej reprezentacji przeciw Węgrom, graliśmy w listopadzie na śniegu przy 20-stopniowym mrozie. Sądzę, że łatwiej byłoby wytrzymać mróz jeszcze większy aniżeli ten przenikliwy deszcz i wiatr. Trudno więc winić kogokolwiek, gdyż i to już był wyczyn ponad siły. Przy odrobinie szczęścia wynik mógł być mimo to lepszy. Teren dawał się we znaki nawet technicznie dobrze postawionym graczom, a deszcz zalewał oczy i oślepiał tak, że trudno było się orjentować. Przykro, żeśmy przegrali, ale była to wyższa siła, a zadecydowało szczęście.

Martyna: Z meczu nie byłem zadowolony, bo zimno było nieludzkie. Wogóle w warunkach podobnych nie grałem w mem życiu. Do przerwy byłem przekonany, że wygramy. Przyczyn naszej klęski szukać należy tylko w warunkach atmosferycznych. Zadziwił mię świetną formą Staliński. Do przerwy grał dobrze również Chruściński. Potem skostniał i to dużo zaważyło na szali.

Staliński: Do przerwy czułem się dobrze. W drugiej połowie, po wyjściu z rozgrzanej szatni, byłem skończony. Lewą rękę miałem zupełnie sztywną. Warunki atmosferyczne były do tego stopnia nieznośne, że nawet sędzia oświadczył mi, że minuty płyną zbyt powoli i pragnął końca jak zbawienia. U nas istniała w drugiej połowie tylko obrona. W napadzie zawiódł Smoczek i Radojewski.

Chruściński: Przy dobrej pogodzie musielibyśmy wygrać. Jedyny powód, żeśmy przestali grać normalnie było sparaliżowanie jakby całego tułowia. Nogi ruszały się już tylko automatycznie. Nie można więc nikomu robić wyrzutów.

Jeden może wytrzymać więcej, drugi mniej. Sędzia Fuchs był skończony i nie mógł przemówić słowa.

Wacław Kuchar: Jeśli nawet uwzględnimy fatalną pogodę, mam żal do Smoczka. Grał on według koncepcji z gruntu fałszywej. Zastosował grę wszerz, gdy trzeba było iść jaknajszybciej wprzód. Pozatem nie wolno nikomu marnować swych sił ni drogiego czasu na bezcelowe wózkowanie. Radojewski nie dorósł do swego zadania i do reprezentacji jest poprostu jeszcze za młody i za słaby fizycznie. Robić mu jednak z tego wyrzut, byłoby nonsensem.

„SZARADA" SPORTOWA — CO TO JEST?



Rozwiązanie — nasz mecz w Pradze.

Głosy prasy czeskiej

Prasa czeska, poświęciła spotkaniu z Polską stosunkowo dużo miejsca. Na ogół opinje są dość zgodne, dopokąd w grę nie wchodzą nazwiska. Skład podano dziennikarzom czeskim prawdopodobnie mylny ze Stalińskim na prawym łączniku.

Prawo Lidu: Polacy byli dobrzy i potwierdzili w pełni swoje poprzednie sukcesy. Mieli oni w potężnym obrońcy Martynie swego najlepszego gracza, który lekko pokonywał przeszkody terenu i był filarem swej drużyny. Ciężki teren wyczerpał jednak zespół Polski stosunkowo szybko, a do końca wytrzymało tylko kilku. Środkowy pomocnik Chruściński, był jednym z najbardziej ofiarnych graczy. Bramkarz Fontowicz chwytał pewnie, ale bramek, które dostał nie puściłby chyba na suchym terenie. W napadzie był dobry Smoczek i Sperling. Zdobycie puharu jest dla Polaków pięknym sukcesem i winszujemy im tego z całego serca.

Narodni Politika: Z gości najlepszym był Martyna, w pomocy Chruściński i Mysiak. W napadzie grał pięknie Kisieliński ze Smoczkiem i Sperlingiem. Drużyna jest ruchliwą, dobrze kombinuje i nie ulega wątpliwości, że na twardym terenie bylibyśmy podziwiali w niej niejedno.

Ceske Slowo: Polacy zaskoczyli bardzo piękną grą, nie wytrzymali jednak tempa na ciężkim terenie.

Montagsblatt: Widzowie, którzy nie przestraszyli się deszczu i zimna i przyszli na mecz nie żałowali tego, gdyż oglądali grę niezwykle ambitną, fair, mimo fatalnych warunków terenowych **na poziomie, jaki nasi reprezentanci zawodowi, osiągają tylko przy bardzo dobrym dniu.** Zwycięstwo nasze było zasłużone, Ataki naszej drużyny zdradzały lepszą szkołę, niż szybsze i bardziej żywiołowe, ale łatwiejsze do odparcia akcje Polaków. Zdecydowała o zwycięstwie Czechów lepsza pomoc.

U Polaków Martyna, przypominający figurą i sposobem gry Bluma, reprezentował najprzedniejszą klasę. Skrzydła były szybkie, dobrze centrowały, ale środkowi napastnicy rzadko tylko je przejmowali.

Sportowni Nowiny: Bardzo ciężki teren był przeszkodą, z którą dali sobie radę jedynie najzdolniejsi i technicznie najbardziej wyszkoleni. Z początku zdawało się, że właśnie Polacy raczej zaaklimatyzują się na tym terenie. Grali szybko, bez ozdób i podawali natychmiast piłkę od gracza do gracza, podczas gdy nasi specjalizowali się w driblingu. Była to fałszywa taktyka, ale miała ten plus, że oszczędzała graczom sił na drugą połowę. Gra Polaków, mogłaby przynieść owoce, gdyby byli zaraz od samego początku zdobyli odpowiednią przewagę bramkową. To się im jednak nie udało. Polacy ulegli własnemu tempu. W napadzie najlepiej wypadł l. skrzydłowy Sperling, dalej Smoczek i doskonały do przerwy Kisieliński. Zawiódł Radojewski.

Pondelni zpravodaj, oficjalny organ Związku: Najbardziej uderzającą postacią w zespole gości i najlepszą też jego jednostką był silny obrońca Martyna. Urodzony bek, twardy i ostry, o potężnych wykopach i jak na swą wagę niezwykle ruchliwy. Ogółem można powiedzieć, że trójka obronna była najbardziej zatrudnianą linją gości, albowiem i dwaj pozostali zadowolili w 100%-tach. Jako całość przedstawili się Polacy, jako drużyna, grająca nowoczesnym stylem, ustawiali się dobrze, a napastnicy ujawniali orjentację strzałową.

W Warcie poznańskiej

Mistrz Ligi zakończy swój sezon piłkarski rozgrywkami ligowemi. Jedynie z Gedanją pertraktuje Warta o rozegranie rewanżowych zawodów w grudniu.

Trenera zagranicznego niema zamiaru więcej sprowadzać Warta w ciągu najbliższych lat.

W ligowej drużynie Warty zajdą przypuszczalnie w przyszłym roku zmiany, kierownictwo bowiem ma zamiar forsować i próbować młodszych graczy.

18-minutowa dogrywka z Ruchem w dniu 9 listopada w Katowicach stoi pod znakiem zapytania. O ile Ruch bowiem nie wywiąże się do dn. 5 listopada z zobowiązań finansowych wobec Warty z ostatniego meczu, zostanie automatycznie zdyskwalifikowany.

Staliński znajduje się obecnie w pełni swej formy. Pod względem pracowitości i ambicji w grze może być prawdziwym przykładem dla młodszej generacji graczy. Popularny „Nynek" niema jeszcze bynajmniej zamiaru rozstawać się z piłką.

Przybysz został niedawno szczęśliwym ojcem i doczekał się tęgiego chłopaka.

Do sekcji sportów zimowych przywiązuje zarząd klubu wielką wagę, spodziewając się, że drużyna hokeja lodowego odegra w tym sezonie poważną rolę w Poznaniu.

W przyszłym roku ma zamiar Warta sprowadzać do Poznania tylko pierwszorzędne zawodowe drużyny austrjackie, węgierskie i czeskie, jedynie na początku sezonu słabsze niemieckie.

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne pań i panów odbywać się będą corocznie w Przemyślu z początkiem lutego, w hali Ośrodka W. F. Organizowanie należy do okręgowego urzędu W. F. i P. W. w Przemyślu, który umożliwiać będzie zawodnikom zamiejscowym, korzystanie z bezpłatnych kwater, utrzymania i z 50 proc. zniżki kolejowej.

Trójbój sprinterski zorganizowany przez Makabi w Warszawie z udziałem zawodników AZS-u (W-wa), Sarmaty, Orła i Maabki na 60, 100 i 200 metrów dał następujące wyniki: dla zawodników kl. A: 1) Trojanowski II (AZS) 7.3 sek.; 11.4 sek. i 23.3 sek.; 2) Liebfeld II (Makbi) 7.4 s., 11.5 sek. i 23.5 sek.; dla zawodników kl. B: 1) Eksztein (Makabi) 7.4 sek., 12 sek. i 25.2 sek.; 2) Łopacki (AZS); 3) Karlicki.

Pięściarze śląscy: Pyka, Wochnik i Wieczorek, którzy składali swego czasu podania o licencje zawodowe, prośby swe cofnęli i definitywnie pożegnali się z zamiarami zrobienia karjery jako zawodowcy. Również oczekuje się cofnięcia prośby o licencje ze strony Górnego, któremu najtrudniej zrezygnować z nierealnych marzeń.

P. Janusz Mallow, prezes Polskiego Kolegjum Sędziów P. N. złożył na ręce zarządu P. K. S. swą rezygnację. Tak więc po definitywnem ustąpieniu wiceprezesa Inż. J. Grabowskiego już drugi członek prezydjum P. K. S. — opuszcza szeregi tej instytucji.

Zarząd P. K. S.-u asygnował kwotę 100 złotych na odbudowę spalonej przez Ukraińców we Lwowie trybuny Czarnych.

Kronika żydowska

W Baranowiczach dnia 1 i 2 listopada r. b. odbędzie się zjazd okręgu nowogródzkiego wszechświatowego związku Makabi w Polsce. W zjeździe weźmie udział 48 klubów żydowskich z nast. miast kresów wschodnich: Baranowicze, Nieśwież, Naliboki, Nowo - Święciany, Różany, Stołpce, Słonim, Turzec, Zdzięcioł, M.r, Mołczadź, Lubcza n/N., Korlice, Kosów, Kleck, Horodziej, Hancewicze, Lachowicze, Lida i Nowa Mysz. Zadaniem zjazdu jest skoordynowanie żydowskiego ruchu sportowego na kresach wschodnich, jak również wyłonienie władz okręgowych wszechświatowego związku Makabi. Z ramienia egzekutywy wszechśw. zw. Makabi wyjeżdża na powyższy zjazd p. prezes Z. Ruscecki.

Makabi krakowska buduje w Krakowie na własnem boisku nocny tor hokejowy, gdzie projektuje się na nadchodzący sezon zimowy szereg spotkań drużyn krakowskich z zagranicznemi.

Szönfeldówna, pływaczka Makabi krakowskiej, uzyskała na ostatnim treningu na 100 metrach st. dow. doskonały czas 1:30 sek.

Elssner Julian (Makabi — Kraków), doskonały bramkarz Makabi krakowskiej i reprezentacji Krakowa, wyjechał do Nancy (Francja), gdzie kończy w r. b. prace dyplomowe inżyniera budowy maszyn.

Marek Joszpe (Czarni — Warszawa), kierownik sekcji piłki nożnej i zasłużony działacz na polu wychowania fizycznego wśród żydowskiej robotniczej młodzieży sportowej zmarł w Warszawie dn. 19 b. m.

Nie klęska - lecz sukces

Opowiadanie p. inż. Przeworskiego zastępcy Kapitana związkowego o heroicznej walce naszego zespołu w Pradze

Aby odtworzyć Czytelnikom dokładnie okoliczności towarzyszące ostatniemu meczowi z Czechosłowacją, zwróciliśmy się natychmiast po powrocie naszej ekspedycji do p. inż. Przeworskego, który zastępował kapitana Związkowego w Pradze z prośbą o wywiad.

To, co usłyszeliśmy od p. inż. Przeworskiego maluje nam dopiero cały obraz heroicznej walki naszej jedenastki na stadionie praskim, a wynik jej podnosi do znaczenia wielkiego sukcesu.

Poniżej drukujemy dosłownie opowiadanie naszego rozmówcy który mówił bez zwykłych w takich razach zapytań.

— Już podczas podróży w wagonie kolejowym mogłem stwierdzić bardzo przykry nastrój, panujący wśród członków naszej ekspedycji. Wszyscy bez wyjątku rozdrażnieni byli tonem i treścią notatek, jakie ukazały się parokrotnie w jednym z dzienników. Najbardziej doświadczeni i rutynowani piłkarze, jak np. Szperling, Staliński i Chruściński, oraz niezawodna para obrońców Martyna i Bułanow zwierzali mi się, że pod wpływem tych wzmianek ogarnia ich nieznana dotąd trema.

Dla zilustrowania warunków gry, warto zaznaczyć, że dnia 26 listopada, poza meczem Polska — Czechosłowacja nie odbyła się tam żadna inna impreza sportowa. Mało tego. Mimo wykupienia w przedsprzedaży ponad 1.500 biletów, na zawody zjawiło się tylko około 500 ryzykantów. A więc 1,000 oszczędnych Czechów wolało stracić wyłożone pieniądze, niż oglądać w tę pogodę mecz i cieszyć się ze zwycięstwa swoich, na które liczono przecież w Pradze napewno.

Niezwykły chłód, silny przejmujący wiatr, deszcz naprzemian ze śniegiem — oto podczas jakiej aury rozegrano te pamiętne zawody. Piłkarze nasi, w przeciwieństwie do gospodarzy, oswojonych już z taką jesienią od trzech tygodni, stanęli też wobec zadania podwójnie trudnego. Oprócz silnej drużyny czeskiej, złożonej z graczy o głośnych nazwiskach (Kanhäuser, Nemec, Cstyroky, Schillinger, Maresz) — Polacy mieli za przeciwnika niewiarogodny teren i pogodę.

Każdy rozumie jak musiało wyglądać boisko. Na skrzydłach nieco trawiastych stały jeziorka wodne, po których ciężka piłka ślizgała się niby kula armatnia, na środku i przed bramkami panowało zaś wszechwładnie grząskie błoto, skąd wykopanie piłki mogło być ponad siły niejednego gracza.

A mimo to wszystko drużyna nasza zagrała przed przerwą jak nigdy może dotychczas na meczu międzypaństwowym. Byliśmy wtedy bezwzględnie lepsi i jedynie szczęście Czechów, oraz świetny bramkarz nie pozwolił nam na uzyskanie zwycięstwa.

Gracze nasi, którzy wytrzymali świetnie tę piekielną wprost walkę przez 45 minut zapewne wytrwaliby i przez drugą połowę meczu, gdyby nie... przerwa!

Przerwa i dobroczynny wpływ ciepłej szatni położył na chwilę kres ich cierpieniom fizycznym. Niestety, po chwili trzeba było wrócić na boisko, znowu marznąć, znowu moknąć, znowu uderzać nogą w ciężką jak kamień piłkę, a równocześnie walczyć ze świetnym przeciwnikiem, żądnym zwycięstwa za wszelką cenę.

Sam grałem już bardzo wiele meczy, lecz przyznaję otwarcie, że podobnego terenu zawodów i podobnej pogody nie przypominam sobie. Trudno. Nie każdy piłkarz posiada oprócz talentu w nogach i głowie jeszcze i żelazną wytrzymałość fizyczną. Jeden może znieść więcej— drugi mniej. Nikogo z graczy winić o to niepodobna.

A przecież Polacy i teraz byli przeciwnikiem równorzędnym. Mówi o tem sam wynik. Stracić tylko jedną bramkę, gdy drużyna dysponuje może 30% swych możliwości — to jest wielki sukces.

Sędzia Fuchs z Lipska, zresztą doskonały, padł jako pierwszy „ofiarą" tego niezwykłego meczu. Po przerwie stracił on tak dalece panowanie nad sobą (w znaczeniu fizycznem), że zwrócił się do pierwszego z brzegu gracza z okrzykiem, iż przerwie chyba mecz.

Chruśćński— na niego trafiło bowiem wynurzenie zmarzniętego arbitra — należał jednak do najwytrzymalszych i odrzekł: „jeszcze parę minut", mając nadzieję wyrównania wyniku 1:2. Ta rezolutność Polaka otrzeźwiła widać nieco sędziego i propozycji swej nie powtórzył już więcej.

Stan naszych graczy po meczu był żałosny. Pierwszy do zbawczej szatni wszedł Mysiak, położył się na stole i dostał drgawek z febry, przyczem nie mógł przemówić ani słowa. Staliński po przekroczeniu progu, zemdlał. Smoczka musiano formalnie popychać, by zeszedł z boiska, tak był skostniały.

Widząc to wszystko, musiałem zdecydować się na radykalne środki ratunku zdrowia powierzonych mi chłopców. Choć to może purytanów sportowych będzie razić — kupiłem dwie butle koniaku i nim rozgrzałem piłkarzy od wewnątrz, masując ich równocześnie z innymi członkami ekspedycji.

Jeżeli ktoś jeszcze zechce nazwać po tem wszystkiem wynik ofiarnego trudu naszych reprezentantów w Pradze — klęską, będzie to największa krzywda,



BRAMKA CZESKA ZAGROŻONA.
Jeden ze świetnych przebojów i strzałów Stalińskiego (leży na lewo) likwiduje doskonały bramkarz gospodarzy Nemec, który wybija piłkę na róg.



POLSKA ZDOBYWA BRAMKĘ.
Mimo robinsonady Nemeca piłka strzelona głową przez Kisielińskiego II (niewidoczny na zdjęciu) grzeźnie w rgu siatki. Na lewo Smoczek.

Jak to było w Bratislavie

Piękny sukces piłkarzy krakowskich w stolicy Słowaczyzny

Bratislava—jako czwarta stolica piłkarska Europy środkowej, po Wiedniu, Budapeszcie i Pradze — należy niewątpliwie do bardzo groźnych przeciwników. Wystarczy przypomnieć kilka ostatnich wyników tej drużyny, jak np.: pobicie w Pradze Sparty 4:3, Admiry 3:2, Kispesti 2:1, Slovanu 6:2 i nierozegrane z zawodową reprezentacją Wiednia 2:2, tudzież z Hungarią 1:1, a wreszcie pogrom angielskiej drużyny Newcastle 8:1, aby móc wyobrazić sobie, jakiego Kraków miał przeciwnika. Dodać należy, że w S. K. Bratislava zdobył mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji.

Wynik remisowy, osiągnięty przez Kraków, jest więc już bardzo chwalebny, a Kraków przy większej dozie szczęścia, winien był wygrać to spotkanie różnicą kilku bramek. Tak pięknej gry, jak Krakowa, nie widziano tu dawno, choć co niedzielę prawie grają tu zespoły zawodowe z Wiednia lub Budapesztu. Nie należy zapominać przytem, że Kraków wystawił drużynę stosunkowo słabą, dając do reprezentacji Polski aż 15-tu graczy.

Ofiarność i wola zwycięstwa naszych graczy zrobiła jednak swoje. Gospodarze, przyzwyczajeni do sukcesów na swem boisku, byli wprost zaskoczeni koncertową grą Polaków i niejednokrotnie tracili głowę, patrząc jak prą oni naprzód i przypuszczają atak za atakiem. Publiczność, porwana tą grą, żywo oklaskiwała Polaków za każde pociągnięcie i piękne zagrania.

Były to naprawdę atrakcyjne i propagandowe zawody, przynoszące sportowi polskiemu nowe laury. Słowacy, nazywając nas „kochanymi braćmi Polakami", okazali rzeczywiście wobec nas bardzo dużo serdeczności i prawdziwie cieszyli się naszym sukcesem.

Przed bardzo dobrym sędzią p. Frankensteinem z Wiednia, stanęły drużyny w następującym składzie:

Kraków: Malczyk; Zastawniak, Bill, Seichter. Wilczkiewicz, Bajorek, Bator, Kossok, Mitusiński, Joksch, Czulak.

Bratislava: Kardos; Culik, Soral; Kocsis, Weiss, Pollak; Suchy, Bulla, Priboj, Majer, Uher. Gracze: Culik, Soral, Bulla, Priboj, Uher, Kocsis znani są u nas, jako reprezentatywni gracze Czechosłowacji.

Kraków zaczyna pod wiatr groźnym atakiem. Strzał Kossoka idzie obok słupka. Drugi atak kończy — spalony. Ciężką sytuację ratuje Seichter. Gra wyrównana. Teren śliski i błotnisty utrudnia wykończenie pięknych obustronnych akcyj. W 20-ej min. w zamieszaniu pod bramkowem zdobywa Priboj prowadzenie. Nasi atakują zawzięcie, lecz pech nie pozwala na wyrównanie. W 30-ej min. zatrzymaną piłkę na wodzie dobija ten sam gracz i gospodarze prowadzą 2:0. Nie osłabia to jednak naszej wiary w zwycięstwo i krakowianie z furją wprost atakują. Lewa strona ataku Kossok — Bator pokazuje koncert zgrania i raz za razem podjeżdżają pod bramkę gospodarzy. Publiczność żywo nas oklaskuje. W 39-ej min. z podania Batora uzyskuje Joksch pięknym strzałem bramkę dla nas. Parę zmiennych ataków i przerwa.

Po zmianie stron Kraków wszechwładnie panuje na boisku. Grając teraz z wiatrem, wspomagany przez obronę i pomoc, nie schodzi on niemal z połowy przeciwnika. Cóż, kiedy pech nas nie opuszcza. Groźne strzały naszych albo łapie doskonały bramkarz, lub też idą obok bramki. W tej części gry Kraków bije aż sześć rogów.

Oczekiwane wyrównanie przynosi 25-ta minuta i strzał Kossoka. Kilka ataków gospodarzy likwiduje pewnie nasza obrona. Ostatni kwadrans gry winien był przynieść znaczne zwycięstwo dla Kakowa. W każdym razie opuszczaliśmy boisko jako moralni zwycięzcy. Rogów 8:2 dla Krakowa.

Drużyna Bratislavy szybka, dobrze technicznie grająca, zwrotna i pod bramką bardzo groźna, szczególnie Priboj, którego po pauzie Bill unieszkodliwił. U Polaków na wyróżnienie zasługują: Malczyk, Bill, Wilczkiewicz, Bator i Kossok. Słabego punktu nie było. **Ar.**

Makabiada

Olimpjada żydowska w Palestynie

Na złocie Wszechświatowego Związku Makabi w Antwerpji w lipcu roku bieżącego zostało rzucone hasło przeprowadzenia w Palestynie Żydowskich Igrzysk Sportowych pod nazwą Makabiada. Kierownicy ruchu Makabi, jak również szerokie rzesze żydowskiej młodzieży sportowej entuzjastycznie powitały tę myśl: natychmiast został ustalony termin Olimpjady Żydowskiej — na wiosnę roku 1932 w Tel - Awiwie, najpiękniejszem mieście Palest--ny.

Pierwszym krokiem ku ...alizacji projektu Olimpjady Żydowskiej był nadzwyczajny zjazd przedstawicieli wszystkich oddziałów państwowych Wszechświatowego Zw. Makabi, który odbył się w Berlinie, dnia 25 i 26 b. m. W zjeździe uczestniczyli delegaci z następujących państw: Anglji, Austrji, Bułgarji, Francji, Jugosławji, Litwy, Niemiec, Polski i Rumunji. Delegatem Polski był prezes egzekutywy oddziału polskiego Makabi, p. Rusecki. Po dwudniowych obradach zjazd uchwalił: 1) utrzymać w mocy termin Olimpjady Żydowskiej (rok 1932) bez względu na jakiekolwiek przeszkody zewnętrzne, lub wewnętrzne, 2) powołać komisję centralną Makabi, która się dzieli na 5 podkomisyj: organizacyjna, sportowa, transportowa, finansowa i propagandowa. 3) W Palestynie utworzyć specjalny komitet, mający na celu wybudowania w Tel - Awiwie reprezentacyjnego stadjonu oraz przygotowanie strony technicznej Makabiady. 4) Przeprowadzić zbiórkę finansową we wszystkich krajach wśród społeczeństwa żydowskiego na budowę stadjonu, gdzie Igrzyska Żydowskie odbywać się będą.

Wreszcie zjazd uchwalił cały szereg spraw natury organizacyjnej i technicznej. W związku z Olimpjadą Żydowską odbędzie się w sierpniu 1931 roku w Warszawie złot Makabi oddziału polskiego w celu przeprowadzenia zawodów eliminacyjnych dla ustalenia reprezentacji sportowej.

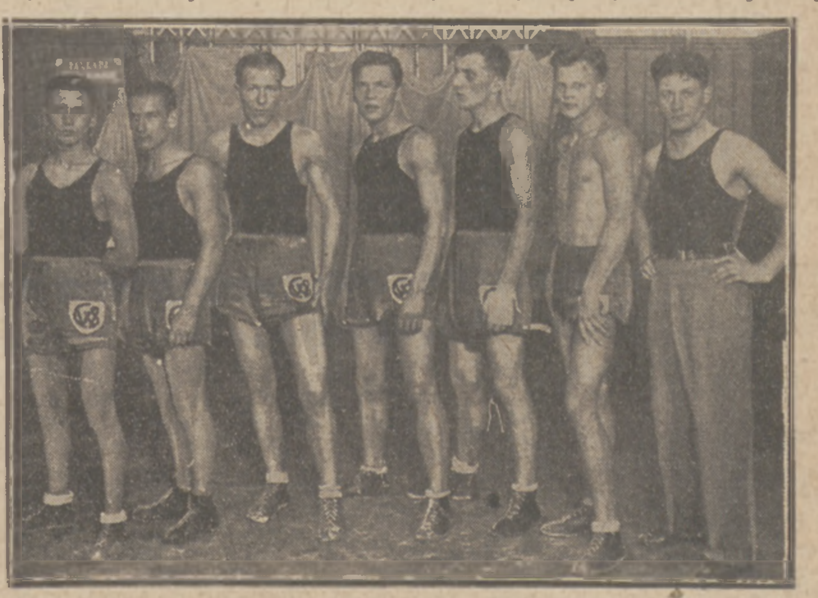
Z. Rusecki, prezes egzekutywy wszechświatowego związku Makabi w Polsce, wyjeżdża w piątek dn. 24 b. m. z Warszawy do Berlina, jako delegat Polski na zjazd wszechświatowego związku Makabi.

Wszechświatowy związek Makabi organizuje dwutygodniowy kurs gimnastyczny w Warszawie dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Wykładowcami na kursie będą najwybitniejsze jednostki żydowskiego ruchu sportowego w Polsce. Kurs rozpocznie się 22 listopada r. b. i trwać będzie do 2 stycznia 1931 r.

Neustadt, dobry sprinter Makabi stołecznej, wyjechał na dalsze studja do Nancy (Francja).



BOKSERZY MAKABI WARSZAWSKIEJ
Stoją od lewej: Anders, Dawidowicz, Urkiewicz, Freitag, Wysocki, Hofenbach, Garbarz.



PIĘŚCIARZE C. W. S. (WARSZAWA)
Od lewej: Śmiech, Keisler, Klebański, Karpiński, Domiński, Komorowski sekundant Nowoczy



Z MECZU WARSZAWA — KRAKÓW 4:2 O PUHAR WĘDROWNY „KOMISPOLU".
Od lewej zwycięski zespół Warszawy: Suchocki, Wróblewski, Fert, Kaczanowski, Kisieliński, Ałaszewski, Nowakowski, Przeździecki; klęczą — Wypijewski, Ogrodziński, Nowikow. W środku Kisieliński chwyta piłkę na piersi będąc atakowanym przez Selingera. Na prawo drużyna Krakowa.

Jeszcze 17 meczów ligowych

i 18-to minutowa dogrywka kryje tajemnicę mistrzostw

Siedemnaście meczów ligowych pozostało jeszcze do rozegrania z serji 132 spotkań, które mają wyłonić mistrza i wyeliminować kandydata do kl. A. Jako uzupełnienie programu jest pozatem przewidziana 18-to minutowa dogrywka meczu Warta — Ruch, przerwanego przy stanie 2:1 w Kr. Hucie. Razem przeto czeka świat piłkarski 1548 minut emocyj, nazywanych nieraz pogardliwie „młócką ligową".

Nie wszystkie drużyny jednakowo program swój wyczerpały. Jedne dwa razy tylko staną już do walki, inne trzykrotnie, a są i dwie takie, których czekają aż cztery mecze mistrzowskie. Mówi zresztą nam o tem dokładnie zamieszczona obok tabela.

Po 114-tu meczach, które w ciągu siedmiu miesięcy przynosiły coraz to inne konfiguracje tabeli, na pytanie, kto zdobędzie mistrzostwo ligi tak samo jest trudno odpowiedzieć, jak przed zaczęciem rozgrywek.

Równe niemal szanse mają obecnie trzy kluby: Wisła, Cracovia i Warta.

Pierwsza z nich prowadzi w tabeli z przewagą 3 pkt. zdobytych, lecz ma tylko dwa mecze przed sobą i to bardzo ciężkie, bo z Wartą w Poznaniu i Pogonią.

Długotrwała liderka Cracovia stoi narówni z Wartą, jeżeli chodzi o ilość punktów straconych, lecz jej pozostałe cztery walki ligowe mogą łatwo ująć ów jeden punkt, który daje dziś pewną przewagę Cracovii nad Wisłą.

W podobnej sytuacji jest i Warta, mająca jeszcze trzy pełne mecze i dogrywkę 18-to minutową z Ruchem, w której może stracić zarówno jeden punkt, jak nawet i obydwa na rzecz twardego rywala, nie mającego już nic do stracenia.

Mówiąc o kandydatach do tytułu mistrza, trzeba jednak wspomnieć o teoretycznej możliwości triumfu Legji. Trzy wygrane dałyby jej 30 pkt., których, przy pomyślnym dla wojskowych zbiegu okoliczności, mogą nie uzyskać ani Wisła, ani Warta, ani Cracovia. Złożyćby się musiał na to szereg zwycięstw drużyn lwowskich, remis Wisły z Wartą i Warty z Ruchem.

Biorąc pod uwagę te wszystkie, niezwykłe zresztą wyniki, tabela końcowa przedstawiałaby się, jak następuje: Legja 30 pkt., Cracovia, Wisła i Warta po 29 pkt. i t. d.

Na końcu tabeli sytuacja praktycznie jest zupełnie jasna: Warszawianka znajduje się na krawędzi Ligi. Pewien cień nadziei może jej dać uznanie protestu w sprawie przegranego meczu z Ruchem. Tak czy inaczej, drużyna stołeczna musi wygrać trzy mecze, aby prześcignąć ŁTSG — jeżeli łodzianie równocześnie nie zdobędą już ani jednego punktu.

Z ciekawostek tabeli ligowej notujemy następujące:

Najlepszy stosunek i najmniej straconych bramek ma ciągle jeszcze Cracovia, lecz tuż za nią kroczy Legja; najwięcej bramek zdobyła Polonia (52), najwięcej straciła Warszawianka (64).

Specjalny monopol na gry nie rozstrzygnięte wzięły drużyny Lwowa: Pogoń ma 10 remisów, a Czarni 8, podczas gdy Cracovia tylko 1.

Najmniejszą liczbę przegranych gier mają: Wisła, Warta i Legja, a rekord porażek należy naturalnie do Warszawianki (14).

	Wisła	Cracovia	Warta	Legja	Polonia	Garbar.	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł.K.S.	Ł.T.S.G.	Warszaw.	
2/XI	Warta	Polonia	Wisła	Ł.T.S.G. x)	Cracovia	Warsz.	~	~	Ł.K.S.	Czarni	Legja x)	Garbar.	2/XI
9/XI	~	Pogoń	x) Ruch	Ł.K.S.	Garbar.	Polonia	Cracovia	x) Warta	Warsz.	Legja	~	Czarni	9/XI
23/XI	~	Czarni	Warsz.	~	~	Pogoń	Garbar.	Ł.T.S.G.	Cracovia	~	Ruch	Warta	23/XI
30/XI	Pogoń	Ł.K.S.	Czarni	Ruch	~	~	Wisła	Legja	Warta	Cracovia	~	~	30/XI

Mecze, oznaczone czarnemi trójkątami rozegrane będą na własnem boisku klubów wymienionych u góry.

*) Mecz Legja — Ł. T. S. G. odbędzie się w sobotę dnia 1 listopada. Dn. 9 listopoda odbędzie się 18-minutowa dogrywka meczu Pogoń—Warta.

Obecny stan rozgrywek ligowych

Miejsce		Wisła	Cracov.	Warta	Legia	Polonia	Garbar.	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Ł.T.S.G.	Warsz.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punktów	Bramek
1	Wisła	T	1:2 1:0	1:1	2:3 1:0	4:3 2:2	3:1 1:6	2:2	4:2 4:0	5:5 2:4	2:0 1:0	1:0 4:1	5:1 3:1	20	12	4	4	28:12	49:34
2	Cracovia	2:1 0:1	A	0:1 1:4	2:3 2:2	3:0	2:1 3:2	2:0	0:1 3:0	2:1	1:0	3:1 5:0	3:1 3:0	18	12	1	5	25:11	37:19
3	Warta	1:1	1:0 4:1	B	1:0 0:1	3:1 0:5	1:1 5:1	0:3 1:1	3:0 *)	4:0	4:1 3:1	2:3 9:1	4:2	18	11	3	4	25:11	46:26
4	Legia	3:2 0:1	3:2 2:2	0:1 4:0	E	1:3 8:4	3:1 2:3	0:0 1:1	1:1	0:0 1:1	3:2	3:0	5:0 6:0	19	9	6	4	24:14	46:24
5	Polonia	3:4 2:2	0:3	1:3 5:0	3:1 4:8	L	3:3	2:2 1:1	1:2 4:1	2:0 7:0	1:0 4:2	0:0 2:2	3:0 4:1	20	9	6	5	24:16	52:25
6	Garbarnia	1:3 0:1	1:2 2:3	1:1 1:5	1:3 3:2	3:3	L	4:0	2:2 4:2	5:2 1:2	2:0 1:5	4:2 4:1	1:3	19	8	3	8	19:19	47:42
7	Pogoń	2:2	0:2	3:0 1:1	0:0 1:1	2:2 1:1	0:4	A	2:2 1:4	0:0 0:1	3:3 2:1	1:2 8:2	5:0 2:2	19	4	10	5	18:20	34:30
8	Ruch	2:4 0:4	1:0 0:3	0:3 *)	1:1	2:1 1:4	2:2 2:4	2:2 4:1	I	1:1 1:2	4:0 0:5	3:1	0:1 2:1	19	6	4	9	16:22	28:40
9	Czarni	5:5 4:2	1:2	0:4	0:0 1:1	0:2 0:7	2:5 2:1	0:0 1:0	1:1 2:1	G	1:3	0:0 0:0	1:1	18	4	8	7	16:20	2[illegible]:35
10	Ł. K. S.	0:2 0:1	0:1	1:4 1:3	2:3	0:1 2:4	0:2 5:1	3:3 1:2	0:4 5:0	3:1	O	1:1 2:0	7:0 4:1	19	6	2	11	14:24	37:34
11	Ł. T. S. G.	0:1 1:4	1:3 0:5	3:2 1:9	0:3	0:0 2:2	2:4 1:4	2:1 2:8	1:3	0:0 0:0	1:1 0:2	W	4:2 2:2	20	3	6	11	12:28	23:56
12	Warszawianka	1:5 1:3	1:3 0:3	2:4	0:5 0:6	0:3 1:1	3:1	0:5 2:2	1:0 1:2	1:1	0:7 1:4	2:4 2:2	A	19	2	3	14	7:31	19:64

*) Mecz Warta — Ruch przerwany został przy stanie 2:1. Dogrywka 18 minutowa odbędzie się w Kr. Hucie dn. 9 listopada.

*

Z nadchodzących meczów na plan pierwszy wybija się spotkanie Wisły z Wartą w Poznaniu, jako pojedynek dwu kandydatów do tytułu mistrza. Ewentualne zwycięstwo Wisły uczyniłoby z niej niemal 100% faworyta, porażka nie odebrałaby wszystkich nadziei. Dotychczas Warta nie przegrała jednak z Wisłą u siebie w domu (3:2, 2:0 i 5:0) zaś w Krakowie miała naogół niezłe wyniki (1:4, 2:3, 0:0 i 1:1). Wszystkie szanse przemawiają zatem i teraz za zwycięstwem poznańczyków, choćby różnicą jednej bramki.

Drugim wydarzeniem dnia będzie występ Polonii na boisku Cracovii. Pierwszy mecz, który dał wynik 1:0 dla warszawian przyniósł w tabeli 3 bramki i 2 punkty Cracovii. Obecnie każda z drużyn zechce udowodnić, że racja leży po jej stronie. Specjalnie od gospodarzy można oczekiwać gry naprawdę koncertowej, gdyż trzecią z rzędu przegrana zniwelowałaby ogromnie ich szanse do mistrzostwa. Dotychczasowe wyniki meczów Cracovia — Polonia brzmiały: 3:1, 0:1, 1:1 i 5:2.

Warszawianka gości Garbarnię i musi zdobyć się na niesłychany wysiłek, jeżeli chce pokonać tak groźnego przeciwnika. Forma graczy vice-mistrza ligi przemawia jednak za bezapelacyjnem ich zwycięstwem tembardziej, że Garbarnia ma do zlikwidowania „rachunek" z Krakowa, kiedy przegrała z Warszawianką 1:3 u progu sezonu. W r. ub. krakowianie wygrali obydwa mecze 4:3 i 5:0.

Czarni walczą we Lwowie z Ł. K. S., do którego nie mają szczęścia. Z siedmiu spotkań wygrali oni tylko jedno (w 1928 r. 3:1) natomiast przegrali cztery razy (0:4, 0:2, 2:4 i 1:3), a dwukrotnie uzyskali remis (2:2 i 3:3). Obecnie gospodarze mają wszakże doskonałą okazję rewanżu, bowiem kondycja ostatnia Czarnych i wyniki czynią z nich faworytów meczu.

W sobotę Legja zmierzy się w stolicy z Ł. T. S. G. i będzie miała okazję potwierdzić swą wyższość ujawnioną w pierwszym wyniku 3:0 na boisku łódzkiem.

Na boiskach całego kraju

Chełm Lub. Reprezentacja Wojskowa — Reprezentacja Cywilna Chełma 5:3 (2:1). Mecz urządzony na dochód Polonji w Karwinie (Czechosłowacja) i na odbudowę trybuny Czarnych we Lwowie, pod względem kasowym nie dopisał z powodu złej pogody. Natomiast pod względem sportowym stały zawody na wysokim poziomie. Od pierwszej minuty gra była prowadzona w bardzo szybkiem tempie z przewagą wojskowych. W drugiej połowie repr. cywilna prowadziła 3:2. Dopiero w ostatnich 30 minutach padły trzy bramki dla zwycięzców. Na wyróżnienie zasługują u wojskowych Solarczyk, strzelec trzech bramek i Glas w obronie, zaś u cywilnych Twardowski, Engel i bramkarz Rogowski. Sędziował p. Filipiński z Gdańska, nie nadzwyczajnie.

Kowel. Hasmonea (Łuck) — Hasmonea 3:3 (3:1). Do przerwy goście prowadzą. W drugiej połowie gospodarze wyrównują dzięki dobrej grze Merina i Juszdorfa. Goście okazali się ambitną i twardą drużyną. Wyróżnili się u gości Pinus, Szejnbejm, Ajzenberg i obrona. Hasmonea (Łuck) — Hasmonea 0:1. Drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. Gra, z powodu złych warunków atmosferycznych, anemiczna i nieciekawa.

Tarnów. Metal — Sparta 3:1. Zawody o pozostanie w klasie A. Metal odniósł zasłużone zwycięstwo, mając przez cały czas przewagę nad lepszą technicznie Spartą. Mecz tych drużyn stał raczej na poziomie klasy C i słusznie też należy się im lokata w klasie B. Jasnemi punktami u gospodarzy byli Wrona, Armatys i Bryg, u gości zaś podobali się bramkarz i prawoskrzydłowy. Bramki uzyskali Woźniak, Bryg i Hryńczuk, dla gości jedyny punkt zdobył prawoskrzydłowy. Sędziował p. Cenzor z Krakowa b. dobrze. Jutrzenka — Zwierzyniecki 4:1. Zawody o wejście do klasy A. Zawody rewanżowe przyniosły zasłużone zwycięstwo drużyny żydowskiej, która górowała pod każdym względem nad przeciwnikiem. Sędziował p. Kulczyk.

Bochnia. Podgórze (Kraków) — Bocheński K. S. 1:1 (1:0). Gra stała na bardzo niskim poziomie. Bramkę dla Podgórza strzelił Kasina, a dla BKS-u Baj. Sędzia p. Wacławek.

Lublin. Unja — 9 p. a. c. (Siedlce) 5:2 (1:0). Zawody towarzyskie były traktowane jako walka o tytuł „moralnego" mistrza okręgu, gdyż w tegorocznych mistrzostwach kl. A Unja przegrała dwukrotnie z 9 p. a. c. Unja po przegranej z Lechja uzupełniła swój skład młodymi graczami rezerwy, to też do tych zawodów lubliniacy wystąpili z 5-ma rezerwowymi, a 9 p. a. c. z 2-ma rezerwowymi. Przez cały czas zawodów lekka przewaga Unji. Na wyróżnienie zasługuje z Unji cała drużyna, która swą ambitną grą olśniła publiczność, z 9 p. a. c. Jodłowski i Wiśnicki. Bramki dla Unji uzyskali Moskal (2), Daniel (2) i Tłuczkiewicz, dla 9 p. a. c. Jodłowski i Wiśnicki. Sędziował p. Kowalski bardzo dobrze.

2 listopada gościć będzie Unja ŁKS z Łodzi

Unja II — Reprezentacja klubów żydowskich 2:2. Bardzo ładna i żywa gra, jak na klasę B. Na wyróżnienie z rezerwy Unji zasługują: bramkarz Benicewicz, Król, Woliński i Chęć, z Reprezentacji bramkarz Szlajfer, który uchronił drużynę swą od porażki, obrona i pomocnicy. Bramki dla wojskowych uzyskali Kucharzewski (2), zaś dla Reprezentacji Rochman (2). Sędziował p. Mach. Hakoah II—Sztern II 5:1. Mistrzostwo kl. C.

Przemyśl. Ruch I — K. S. 28 I 3:1 (0:1). Finałowe zawody o puhar „N. Głosu Przem.". Gra żywa i interesująca. Atak K. S. 28 lepszy technicznie i kombinacyjnie. Sędzia p. Dalecki b. dobry.

W rozgrywkach o wejście do kl. A Lw. O. Z. P. N. Ruch przemyski zakwalifikował się do finału. Dnia 2 listopada b .r. odbędzie się we Lwowie decydujące ostatnie spotkanie Ruchu z Sokołem II.

O wejście do kl. B podokręgu przemyskiego walczy Ognisko z Jarosławia i Strzelec z Borysławia. Pierwszy mecz finałowy, rozegrany w Borysławiu 26 b. m. zakończył się zwycięstwem jarosławian w stosunku 4:2 (2:2). Sędzia p. Pollersdorf. Hasmonea I (Lwów) — Kadimah (Borysław) 3:3 (1:0). Sędzia p. Pollersdorf wykluczył w 2-ej połowie gracza Hasmonei Birnbacha za krytykowanie jego orzeczeń.

W Przemyślu zawiązał się podokręg związkowy gier sportowych. Celem ustalenia ilości klubów do poszczególnych klas, rozegrane zostaną w najbliższych dnia w hali Ośrodka W. F. rozgrywki kwalifikacyjne w siatkówce i koszykówce.

Na Pomorzu

Bydgoszcz. W ubiegłą niedzielę rozpoczął się turniej gier sportowych o mistrzostwo miasta, zorganizowany przez Miejski Komitet W. F. i P. W.

W siatkówce mistrzostwo zdobył Kopernik, bijąc w finale Szkołę Podchorążych, po pięknej grze w stosunku 30:23. W półfinale Szk. Podch. pokonała 62 pp. 30:7, a Kopernik — Polonję 30:0 (W. O.).

Koszykówka: Polonja — Szkoła Podchorążych 25:21. Mecz prowadzony w ostrem tempie, należał do najlepszych w turnieju. Sokół I łatwo pokonał gimn. Kopernika 52:11. Wszystkie prawie kosze, dla zwycięzców, zdobył Łabentowicz, najlepszy gracz na boisku.

Szczypiorniak: VII druż. harcerska zwyciężyła niespodziewanie Spartę 2:1. Sokół I — Sokół IV 4:1.

Piłka nożna: Ostromecko—Gwiazda 4:3. Mecz o mistrzostwo klasy C. Sokół V — Kabel 2:1; Gwiazda — Naprzód 3:0 walkover.

W najbliższym czasie miasto przystępuje do rozbudowy bieżni lekkoatletycznej, na stadjonie miejskim na 6-cio torową. Bieżnia ta o obwodzie 400 m. należeć będzie do jednych z najlepszych w Polsce.

Grudziądz. Olympja — T. K. S. (Toruń) 5:3 (2:2). Występ gości sprowadził, mimo niepogody, liczną publiczność ,lecz niestety, toruniacy zawiedli kompletnie, przyjeżdżając w rezerwowym składzie. Początkowo naciska Olympja na bramkę T. K. S-u, który, po 20 minutach przychodzi coraz częściej do głosu. Prowadzenie dla Olympji zdobywa Maliszewski, T. K. S. wyrównuje, ale Olympja po kilkunastu minutach znów prowadzi (Maleszewski). Przed zmianą stron jeszcze goście wyrównują. Po przerwie Olympja przeważa i strzela 3 bramki. Toruniacy, załamani psychicznie, grają b. słabo. U gości najsłabszy bramkarz. Sędziował dobrze p. Hajec.

Radom

Radom. Dzień podokręgu się nie udał. Zawody nie przyniosły ani efektu sportowego, ani też kasowego. Drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach.

Barkochba — Makabi 2:0. Walka odwiecznych rywalek nie przyniosła nic ciekawego. O ile Makabi grała wprost kompromitująco, o tyle Barkochba wnosiła chwilami pewne tempo do gry. Gra nieciekawa, przy zupełnej przewadze Barkochby, trwała tylko 55 minut.

Czarni — R. K. S. 0:0. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Zawody stały na niewysokim poziomie. Warto jedynie zaznaczyć, że drużyny posiadają bogaty rezerwuar graczy. Zawody prowadził p. Bajtler.

Zagłębie Górnicze

Dalszy ciąg rozgrywek o puhar przyniósł wyniki następujące: Zagłębie Dąbrowa — Ruch 4:2. Powtórzenie poprzednio nierozegranego meczu, przyniosło zwycięstwo zasłużone drużynie gości. Bramki uzyskali Banasik 3, A. Goldblum 1 dla Zagłębia, Jaworski i jedną z karnego dla Ruchu. Sędziował p. Śliwa dobrze.

Sosnowiec — C. K. S. Czeladź 6:1. Sosnowiec, bez swych asów Bergla i Kijańskiego grał jednak koncertowo, w ataku zabłysnął znów K. Cichoń, strzelec 3-ch efektownych bramek. C. K. S. wystąpił bez Starzyckiego. Sędziował p. Wiewióra ,dobrze.

Victorja — Zagłębie 3:1. Gra chaotyczna i na nizkim poziomie. Jedynym jasnym punktem był Morgała w ataku i obrona ze Skorusem. Bramki uzyskali Morgała (2), Nagiel oraz Banasik dla Zagłębia. Sędzia p. Śliwa. Do finału w niedzielę stają Victorja i Sosnowiec.

06 Katowice — Hakoach 2:2 (1:0). Obie drużyny grały z rezerwami. W pierwszej połowie przewaga gości, których ataki rozbijają się o świetną obronę Hakoachu, po zmianie gra wyrównana. Bramki strzelili Zombek, Wrocer dla 06 oraz Rottenberg i Turner. Sędziował p. Wiener dobrze.

Łuck. Sokół (Równe) — P. K. S. 4:1 (2:1). Gra ucierpiała z powodu rozmokłego boiska. Sokół wykazał poprawę formy. Gospodarze byli drużyną ambitną; bardzo dobry Jegorow w bramce. Sędzia p. Heller. Sokół (Równe)— W. K. S. 2:1 (0:1). W pierwszej połowie prowadzą wojskowi, jednak po przerwie goście wyrównują, a następnie zyskują prowadzenie z karnego.

Bokserzy polscy w stolicy Norwegji

Zwycięstwa Kazimierskiego, Gossa i Seidla. Dobra postawa całej drużyny

Nareszcie wyjeżdżamy z Warszawy, przezwyciężywszy piętrzące się z każdą chwilą trudności. Dzięki osobistej interwencji p. ministra Augusta Zaleskiego, otrzymujemy wizy na pół godziny przed odjazdem pociągu. Żegnani przez licznie przybyłych przyjaciół, odjeżdżamy w czwartek via Berlin, Sassnitz do Oslo. Podróż męcząca, lecz jakże malownicza, pełna wrażeń: zmieniające się jak w kalejdoskopie widoki, pozwalają zapomnieć o trudach podróży. Do Oslo przybywamy w sobotę w południe, witani przez przedstawicieli Norweskich Związków Sportowych.

Dowiadujemy się, że bierzemy udział w wielkim turnieju, zorganizowanym przez połączone 2 największe kluby norweskie Oslo Atlet Klub i Ornulf. Na turniej ten zjechało 40 najlepszych zawodników z całej Norwegii. Walczymy już tego samego dnia, a więc kąpiel i spać.

Zawody odbywają się w specjalnie dla tego celu przeznaczonym budynku „Sporthallen". Znów mam możność stwierdzić, że pod względem urządzeń stoimy o całe niebo niżej. Widzów około 3000 osób. Publiczność bardzo wyrobiona sportowo, wita nas serdecznie. Oklaskuje żywo każdego prezentowanego jej zawodnika. Wręczam przedstawicielowi Bokserskiego Związku Norweskiego nasz proporzec. Ten grzecznościowy gest wywołuje wielkie poruszenie.

Zanim przejdziemy do omówienia samego przebiegu ciekawych walk, pragnę słów parę pomówić o sposobie tutejszego sędziowania. Zawodnik, który się chwyci lin lub upadnie, choćby przypadkowo 2 razy, jest ogłaszany za pokonanego. Sędzia ringowy nie dopuszcza żeby zawodnik walczył w stanie zamroczonym (groggy).

Po dwukrotnem ostrzeżeniu najbardziej błahe przewinienie wywołuje dyskwalifikację. Odczuł to najbardziej Trzonek.

Ale przejdźmy do samego przebiegu walk. Trzy starcia, 3 minutowe. Zawodnik przegrywający odpada od dalszych rozgrywek, o ile komisja sędziowska nie zadecyduje, że decyzja przyznająca porażkę jest niezbyt słuszna. Bo remisów niema.

Po paru walkach pomiędzy norweskimi zawodnikami, wchodzi w ring Działowski i Torgersen. Lewy prosty, jest bardzo szybki, celny, to też już wkrótce, przeciwnik zaczyna krwawić. Walka Działowskiego zyskuje zupełne uznanie publiczności. Walczy on ładnie skutecznie i wygrywa na punkty.

Wolski sprawia miłą niespodziankę, wylosowuje odrazu walkę z Holmem, mistrzem Norwegji. Stosuje przez cały czas swe groźne uderzenia proste, zdobywa dużo punktów, prze naprzód powoli, ale stale. Po tej walce przekonywujemy sądzę wszystkich, że z nami trzeba się poważnie liczyć.

Kazimierski rozpoczyna walkę ze swym przeciwnikiem Lühneschlossenem ostrożnie, badając słabe strony przeciwnika, jednocześnie zapoznając go ze swym ciosem, co powstrzymuje Norwega od zbyt energicznego parcia naprzód. I runda wyrównana zupełnie, lecz już w 2 starciu, trafia czysty lewy sierp Kazimierskiego w zbyt nieopatrznie odsłoniętą szczękę Lühneschllossena i od tej pory zaznacza się równomiernie wzrastająca przewaga Polaka, który przez całą 3 rundę jest stroną atakującą.

Wygrana wysoka — decyzja sędziów jednogłośna.

Trudy podróży najbardziej może odczuł Goss; walczy on z Gangeskarem niezbyt agresywnie, zbyt ufny w swe silne uderzenie, zapomina o stopniowaniu, i dopiero w trzeciej rundzie zadaje ciosy całemi serjami i zyskuje wyraźną przewagę nad zupełnie osłabionym przeciwnikiem, który z trudnością kończy rundę. Wygrywa Goss na punkty.

Na ring w wadze półśredniej wchodzą — Trzonek i Vold. Już w pierwszem starciu po dobrej serji ciosów, Vold idzie na deski do 8, walczy dalej, dążąc oczywiście do zwarcia, lecz ciągle jest trafiany. W II starciu Vold, atakuje szaleńczo, stawia wszystko na kartę. Trzonek zaskoczony temi atakami stara się utrzymać tylko przewagę. W trzeciem starciu Trzonek powoli przechodzi do ataku. Staje się zupełnie jasnem, że walkę wygrał. Następuje prawy prosty Trzonka — trafiający zupełnie prawidłowo miękką częścią rękawicy... i Trzonek zostaje zdyskwalifikowany. „Zwycięzcę" Volda znoszą wyczerpanego z ringu.

Po przerwie walki wagi półciężkiej: Olaf Lund, mistrz Norwegji—Mizerski. Lund to faworyt. Burza oklasków wita jego wejście. Szybki walczy tylko prostemi, których dużo trafia. Klimkowi udaje się wreszcie zawadzić swym prawym sierpem. Lund oparł się dopiero na linach; ale o ile dotychczas był szybki, to teraz jest błyskawiczny, zadaje proste i zaraz odskakuje. Mizerski zaczyna tracić głowę, dąży wślad za Lundem, lecz zawsze wstrzymujący go prosty staje na drodze. Po dobrym prostym Lunda, Mizerski przyklęka, zrywa się zaraz. Znów 2 proste Lunda — Mizerski idzie na liny. Sędzia przerywa walkę zbyt pochopnie.

Seidel i Konarzewski weszli do finału bez walki.

Następuje ostatnia walka Polaków; to Wolski zmuszony jest bić się po raz drugi, mimo naszych protestów. 40 godzin podróży, robienie wagi i walka przed trzema godzinami z mistrzem Holmem—to zbyt duży handicap. Ale cóż robić. Wolski walczy też bez przekonanja. Andersen nadaje tempo bardzo szybkie. Wolski jest jednak coraz lepszy. Proste są zawsze skuteczne. I runda pod znakiem przewagi Andersena, II —równa, III — wyraźnie dla Wolskiego. Wolski uzyskuje conajmniej remis — przyznają jednak walkę Andersenowi.

W niedzielę—finały; atmosfera jest bardzo naprężona. Może dlatego, że aż pięciu Polaków bierze udział w spotkaniach decydujących.

Już początek przynosi niespodziankę. Kazimierski nie zastaje swego przeciwnika i wygrywa finał bez walki. Publiczność przygnębiona.

Goss wchodzi na ring. Przespana noc wróciła mu siły. Przeciwnik jest doskonale zakryty. Jednak cios Gossa — nadzwyczaj silny — to też po paru minutach de Joung krwawi, słania się, pada. Sędzia nie zdążył przerwać walki; de Joung jest znokautowany już w pierwszej rundzie. Brawo!

Następna walka: Działowski — Larsen (mistrz Norwegji). Larsen jest wspaniały — to norweski Górny. Pracuje cały czas równomiernie, stara się zadawać ciosy z każdej pozycji. Działowski poznaje wartość przeciwnika, chodzi dobrze na nogach, stosuje dużo pięknych uników. W drugiej rundzie Działowski jest więcej w ofenzywie— lecz niestety — dużo ciosów nie trafia. III starcie przynosi obustronne ataki, znów runda wyrównana. Decyzji nie wolno innej wydać, jak remisowej, lecz Larsen, to mistrz Norwegji — to też sędziowie przyznają mu zwycięstwo. Działowskiego dopuszczają jednak do walki o 3 miejsce. Przeciwnikiem jego jest Gulbrandes, który walczył już 27 razy bez przegranej. Polak jednak jest zupełnie wyczerpany nerwowo i odmawia walki o drugie miejsce. Szkoda. Walkę Larsen — Gulbrandes, prowadzoną przez p. Nałęcza — Larsen wygrywa przez k. o. już w 2-ej minucie II starcia.

Nadchodzi finał wagi średniej. Przeciwnik Seidla — Szwed Nilsson, walczy już od 10 lat. W tym roku nie przegrał ani razu.

Seidel poprowadził walkę według z góry ułożonego planu. W I starciu trafił Nilssona prawym prostym i odrazu rzucił go na deski. Nilsson zupełnie ogłuszony tak prze do zwarcia, że w pewnej chwili, padając, pociąga za sobą Seidla. W II starciu, Nilsson, powoli przychodzi do siebie, tempo słabnie; przewaga Seidla z pierwszej runny, to kapitał na cały czas walki, tembardziej, że Seidel czuje się doskonale i przeciwnika nie dopuszcza do głosu. Wygrywa też wysoko.

Czekamy na walkę Konarzewskiego, lecz „Tomek" zawodzi. Przeciwnik jego, to Borgren, mało znany zawodnik, lecz wysoce ambitny. Tomek nie ma swego dnia, nie umie dać sobie rady z Norwegiem, który dąży ciągle do zwarcia. Gdy Tomek zrozumiał, że walczyć trzeba na dystans, było zapóźno. Mimo wielkiej przewagi w 3 rundzie, spotkanie wygrywa. Norweg choć remis byłoby sprawiedliwsze.

Nał.

Nadchodzące dni przyniosą na Śląsku szereg różnych imprez sportowych. Szczególnie liczne będą zawody bokserskie. 31-go odbędą się spotkania: w Wielkich Hajdukach K. S. Naprzód Lipiny — Klub Pięściarzy Wielkie Hajduki, w Mysłowicach K. S. 06 Mysławice — Reprezentacja Środkowych Niemiec.

W sobotę walczą pięściarze Amatorskiego K. P. (Siemianowice) z Reprezentacją Środkowych Niemiec.

W niedzielę wysuwa się na pierwszy plan spotkanie Poznań — Górny Śląsk: Reprezentacja Środkowych Niemiec stoczy walki z zawodnikami K. S. Naprzód Lipiny, a Amatorski K. P. z Siemianowic zaprosił do siebie bokserów Herosa z Bytomia.

Z piłkarskich spotkań odbędą się dwa z cyklu Juvelia-Cup: Ruch — 06 Mysłowice i 06 Katowice — Naprzód Lipiny.

W niedzielę również odbędą się ogólno-polskie zawody pływackie młodzieży w basenie. Program obejmuje wszelkie kategorje konkurencyj przewidzianych dla młodzieży. Zgłoszonych zostało około 100 zawodniczek i zawodników.

Warszawa - Łódź w boksie

Trzeci międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź odbędzie się w niedzielę w stolicy o godz. 12 w poł. w sali kina Colosseum. Pierwsze dwa spotkania reprezentacyj obu miast przyniosły zwycięstwa drużynie łódzkiej. Niedzielny mecz otwiera właściwy sezon pięściarstwa warszawskiego, podczas gdy łodzianie mają już za sobą jedno międzynarodowe spotkanie z kombinowaną drużyną niemiecką Wrocławia i Gdańska, niemniej jednak walka niedzielna zapowiada się jako walka równych z równymi. Skład drużyny łódzkiej został przez kapitana związkowego p. Milsza ustalony w sposób następujący (od wagi muszej): Pawlak (rez. Mikuta), Cyran (Cegielski), Zieliński (Lipiec), Klimczak (Garnczarek), Seweryniak (Kuropatwa), Trzonek, Stahl (Rosław.); w ciężka: Stibbe lub Konarzewski (Kreuer).

Zawodnicy będą ważeni w Łodzi wobec delegata W. O. Z. B.

Skład reprezentacji Warszawy wobec powrotu bokserów Polonii z Oslo będzie bardzo silny: Kazimierski (Urkiewicz), Goss (Borenstein), Działowski (Anders), Głowacki (Wolski), Strzelec (Karpiński), Seidel (Garbarz), Mizerski (Durawa) Finn. Sekundantem będzie p. Cendrowski.

Mecz Cracovii ligowej z Polonią odbędzie się przed południem. Cracovia wystąpi w swym normalnym składzie, prawdopodobnie z Malczykiem w ataku.

W Poznaniu w niedzielę dokończenie meczu lekkoatletycznego Warta B — Sokół — SMP, doroczny bieg naprzełaj pań o mistrzostwo POZLA, finałowe rozgrywki o wejście do kl. A.

Poznań walczy w niedzielę na 4-ch frontach: Warta ligowa z Wisłą na własnem boisku, Legja we Lwowie z Lechją o wejście do Ligi, pięściarze w Katowicach z reprezentacją Górnego Śląska, drużyna koszykówki AZS-u w Krakowie z Cracovią w finale o mistwo Polski.

Makabi krakowska we Lwowie. W sobotę i w niedzielę gościć będzie we Lwowie krakowska Makabi. Wicemistrz Krakowa rozegra w pierwszym dniu zawody towarzyskie z Pogonią, w drugim z Hasmoneą. Przyjazd drużyny podwawelskiej wzbudził we Lwowie żywe zainteresowanie.

Kobiece zespoły Polonii warszawskiej w koszykówce i siatkówce grają w sobotę w Łodzi z miejscowym Harcerskim K. S-em.

Mistrzostwa Polski w grach sportowych

Mistrzostwa Polski w grach sportowych, z których zwłaszcza koszykówka i hazena cieszą się już poważną i coraz rosnącą popularnością są obecnie, u progu sezonu zimowego, w pełnym rozkwicie. Z wielką dla gier szkodą rozpoczęły się one niestety zbyt późno, przed trzema niespełna tygodniami, a skończą się dopiero 30 listopada! Karygodnie nie został wykorzystany wrzesień.

Mistrzostwa siatkówki odbyły się, jak wiadomo, w czerwcu w Lublinie i przyniosły zwycięstwa stołecznemu AZS-owi w obu konkurencjach, męskiej i kobiecej. Obecnie rozgrywane są koszykówka męska i kobieca, hazena i szczypiorniak.

W męskiej koszykówce rozpoczęły się niedzielnym meczem AZS (Poznań) — Polonia z wynikiem 23:20 rozgrywki finałowe. Zakwalifikował się do nich poznański AZS po wyeliminowaniu I K. P. (Łódź). Jako spadkobierca Czarnej Trzynastki,, pierwszego mistrza Polski, posiadają poznańczycy już pewną tradycję. Polonia, wicemistrz Polski, po dwukrotnem pokonaniu Ogniska z Wilna, i mstrz Polski, Cracovia, która wyeliminowała Harc. K. S. z Lipin na Śląsku dopełniła listą finałową.

Konkurencja bardzo arystokratyczna i dobrana. Wszystkie trzy drużyny przedstaiają bardzo wysoką klasę. AZS cechuje siła fizyczna, Polonię — technika i szybkość, Cracovię — i siła i technika. Zaszczytny tytuł mistrza zdobędzie najprawdopodobniej Cracovia.

W Polonii daje się zaobserwować spadek formy. AZS nie będzie chyba nie do pokonania dla fizycznie silnej Cracovii. Zresztą już najbliższa niedziela dostarczy tu materjału, gdyż w Krakowie spotkają się dwie te drużyny. W razie zwycięstwa AZS zawładnałby chyba mistrzostwem, gdyż gry rewanżowe odbędą się na jego terenie.

Ubiegła niedziela przyniosła sensację w koszykówce kobiecej w postaci zwycięstwa stołecznego AZS nad mistrzem Polski Cracovią i to w Krakowie, w przekonywującym stosunku 17:6. Trzeci pretendent do mistrzostwa, Łódzki KS ma za sobą zwycięstwo 15:12 nad AZS w Warszawie i tem samem jest głównym kandydatem na zwycięzcę. W niedzielę gości on Cracovię w Łodzi.

W hazenie walczą jedynie AZS warszawski i Łódzki KS. Pierwsze ich spotkanie przyniosło wygraną gospodarzom, AZS-owi, 3:1. Rewanż odbędzie się 9 listopada w Łodzi. Warta poznańska, która byłaby tu nie bez szans, w myśl oficjalnych regulaminów i postanowień P. Z. P. S., jako drużyna powstała w roku bieżącym ,jest dopiero klubem B-klasowym i nie może stawać do mistrzostw Polski. Do kl. A zostanie dopuszczona w roku przyszłym, po rozegraniu kwalifikacyjnego meczu z mistrzem B-klasowym Warszawy lub Łodzi.

Przed przeniesieniem P. Z. B.

do Poznania lub do Warszawy

9 listopada odbędzie się w Katowicach dawno oczekiwane nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

Zebranie będzie miało do załatwienia cały szereg ważnych spraw. Na pierwszy plan wysuwa się niemniej sprawa przeniesienia siedziby Związku z Katowic. Zgłoszono tu dwie kandydatury: Poznania i Warszawy. Za Poznaniem przemawia poziom jego pięściarzy, większe doświadczenie kierowników, sprawność, z jaką prowadzony jest Okręg. Za Warszawą — centralne położenie, a więc większa możność pracy dla wszystkich dzielnic kraju, bliższy i łatwiejszy kontakt z PUWF. i PW., ze Związkiem Związków i z Komitetem Olimpijskim, wreszcie wpływowość wysuniętych kandydatów.

Jakakolwiek będzie decyzja zebrania, jedno nie ulega kwestji: sprawa przeniesienia jest przesądzona, gdyż Katowice egzaminu stanowczo nie zdały. Poprostu dlatego, że nie miały i nie mogły mieć odpowiednich ludzi do pracy. Prezes Dr Saloni, entuzjasta i idealista sportowy, nie mógł Związkowi poświęcić wiele czasu. Kapitan sportowy p. Henryk Sadłowski, ożywiony dobremi chęciami, był jak na te stanowisko za młody i posiadał za mało autorytetu. Poza niemi nie było już absolutnie nikogo, ktoby mógł i chciał dać coś dodatniego.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że przenoszenie siedziby P. Z. B. wyjdzie nawet na korzyść pięściarstwu śląskiemu. Prowadzenie agend centralnych odbiło się nader ujemnie na pracy Związku Okręgowego, czego dowodem, wyraźne obniżenie poziomu zawodników śląskich.

Tak czy inaczej, i niezależnie od tego, czy siedzibą Związku stanie się Warszawa, czy Poznań — oczekiwać należy pracy prowadzonej zupełnie inaczej, tak, jak powinno być w Związku, reprezentującym sport, stojący w Polsce na wysokim poziomie i mający za sobą liczne i piękne sukcesy międzynarodowe.

Union zamknął sezon motocyklowy niezwykle ciekawą imprezą. Był to pierwszy w Polsce raid motocykowy kierowany przez radjostację. Impreza ta udała się znakomicie; zwycięstwo przypadło w udziale grupie V-ej, kierowanej przez Artura Kestenberga. W trudnych warunkach grupa ta przybyła w komplecie bez jednego punktu karnego. Startowało 46 zawodników.

Szamota opuścił Polskę w środę wieczorem. Mistrz Polski udał się do Paryża, by spędzić sezon zimowy na torze Velodrom d'Hiver. Ciekawe wynurzenia przeodjezdne Szamoty o ubiegłym sezonie kolarskim i o planach naszego mistrza przyniesie następny numer „Przeglądu Sportowego".

W bilansie lekkiej atletyki kobiecej w Nr. 87 w wynikach pięcioboju opuszczono: 3184 p. Grabicka, 3047 p. Kwaśniewska, 2999 p. Lubecka i 2922 p. Kasprzakówna. Pozatem prostujemy, że rekord w rzucie oszczepem 36.90 należy do Lonki, a nie do Lanżanki, zaś na liście „10 najlepszych" dodajemy, że 5 razy notowana jest także Freiwaldówna.

SKRZYNKA POCZTOWA

P Wissm., Lwów. Uwagi ogólne słuszne. Umieścić artykulików nie możemy, gdyż dotyczą spraw przebrzmiałych.

Graczom reprezentacji polskiej na mecz z Czechosłowacją serdeczne podziękowania za dowód pamięci—kartkę pocztową z Pragi.

W. O. Z. B. Nie możemy ograniczać się do komunikatów. Prosimy o utrzymywanie z nami ściślejszego kontaktu.

Stały Czytelnik, Kraków. O mistrzostwie Ligi w razie równej ilości punktów, decyduje lepszy stosunek bramek, a nie trzeci mecz.

P. Konstanty Prop., Łódź. Dziękujemy za propozycję, ale korespondenta mamy zarówno w Łodzi, jak i w Zgierzu.

„Brzask", Bydgoszcz. Rozmiary stołu: 260 X 140. odległość od ziemi 80 ctm., wysokość siatki w środku 17 ctm., po bokach 19 ctm. Przepisów co do koloru niema.

P. Ludwik Für., Kraków. W puharze amatorskim nie wolno było zmienić żadnego gracza.

P. Zygm. Grusz., Warszawa. Sprawa Petkiewicza będzie niebawem ponownie rozpatrywana. Ograniczyliśmy się jedynie do zamieszczenia głosów obu stron, zachowując, jak zawsze, stanowisko zupełnie bezstronne.

P. A. Elt., Łuck. Przepisy P. Z. P. N. można nabyć w siedzibie P. Z. P. N. Warszawa, Wiejska 3. Cena 1 zł. 50 gr. Jesteśmy przekonani, że po naszej stronie stoi cała Polska sportowa.

P. A. Sz., Bydg. Turniej w Budapeszcie jeszcze trwa. Oficjalnych rozgrywek jeszcze nie było. Łódź nosi się z zamiarem sprowadzenia graczy węgierskich.



POLSKA — ŁOTWA
Nasi piłkarze dali dobrą „szkołę" sympatycznym Łotyszom.

O awans w piłkarstwie

W nadchodzącą niedzielę rozgrywki o wejście do Ligi wejdą wreszcie w fazę decydującą.

Przedewszystkiem na meczu w Kielcach obsadzone zostanie wakujące miejsce wśród finalistów, przez 82 p. p. (Brześć) albo 42 p. p. (Białystok). Obie drużyny mają równą ilość punktów po 5 z 4 gier. Lepszą formę wykazał ostatnio 82 p. p. (zwycięstwo z 42 p.p. w Białymstoku),on też jest foworytem, zwłaszcza, że gra w najbliższem sąsiedztwie Brześcia, jakby u siebie w domu.

Amatorski K. S. z Królewskiej Huty, faktycznie zdobył już mistrzostwo grupy II. Stan tabeli jest bowiem następujący: AKS — 3 gr., 6 pkt., st. br. 17:4. 2) Wawel (Kraków) 4 gr., 3 pkt., st. br. 8:12. 3) Warta (Zawiercie) 3 gr., 1 pkt., st. br. 4:13. To też mecz niedzielny (a nie sobotni, jak podaliśmy omyłkowo w Nr. 86) z Wartą w Zawierciu, będzie tylko formalnością, która podkreśli zapewne tylko wysoką klasę drużyny śląskiej.

Po raz pierwszy również w niedzielę we Lwowie zmierzą się ze sobą mistrzowie grup Lechja (Lwów) i Legja (Poznań). Wynik tego spotkania rzuci pierwszy snop światła na stosunek sił aktorów walk finałowych. Najciekawsze jednak będzie dopiero wkroczenie do walk AKS-u (9 listopada) na meczu z Legją w Poznaniu.

Przekroczenia na meczach o wejście do Ligi były rozpatrywane na posiedzeniu W. G. i D. PZPN i przyniosły następujące konsekwencje (kary liczą się od 27 października):

Arcik (Ognisko, Wilno) został ukarany 6 miesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza na meczu z 42 p. p. (12.X).

Piec (82 p. p., Brześć) został zdyskwalifikowany na trzy tygodnie za niebezpieczną grę na meczach z Ogniskiem (21.IX) i 42 p. p. (5.X).

Jabłoński (TKS) został zdyskwalifikowany na miesiąc za obrazę sędziego na meczu z Legją (11.X).

Legja poznańska, mistrz grupy zachodniej, wyjeżdża do Lwowa na pierwszy mecz finałowy o wejście do Ligi. Przeciw Lechji wystąpią poznaniacy w najsilniejszym składzie. W ataku Chmielewski zagra na środku, Zaremba na prawym łączniku, Mikołajewski na lewym. Z drużyną wyjeżdża b. wielokrotny internacjonał Spojda, obecny trener Legji.

Do poznańskiej kl. A wchodzą na podstawie rozegranych mistrzostw kl. B prowincjonalna Polonia z Leszna oraz poznańska Olimpja, która przez jeden rok (po likwidacji rozłamu w P. Z. P. N-ie) była już w kl. A. Zasłużenie zwłaszcza powiększa szeregi A-klasowych drużyn Polonia leszczyńska, która przedstawia silny i wyrównany zespół.

O wejście do kl. A walczy w niedzielę we Lwowie Ruch (Przemyśl) i Sokół drugi. W rozgrywkach finałowych nastąpił nieoczekiwany zwrot, gdyż ZTSG (Złoczów) i Hakoah (Stanisławów) zdecydowały się nie brać dalszego udziału w zawodach, które nie dają im już żadnych szans. Dzięki temu Ruch, który nie grał jeszcze z temi drużynami bez trudu uzyska 8 punktów.

---

6 klubów B-klasowych, mianowicie: Sokolęta, Pocisk, ŻASS., Kordjan, Huragan i Lilpopianka, grają o spadek do klasy C. Rozgrywki są prowadzone systemem punktowym; dwa ostatnie spotka degradacja.

W 5 godzin 4 mecze i 3 bramki zobaczyli dość liczni widzowie na czwórmeczu, zorganizowanym przez Błyskawicę z racji pięciolecia istnienia klubu. Pierwsze miejsce i puhar zdobyła Błyskawica. Wyniki były następujące: Błyskawica — Jutrznia 1:0; Czarni — Hokoah 1:0 (po dogrywce); Jutrznia — Hakoah w. 0; Błyskawica — Czarni 1:0.

Kalbarczyk (AZS), mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie, rozpoczął już intensywny trening, przebiegając dwa razy na tydzień po 5 kilometrów w czasach około 20 minut.

Mecz bokserski w Warszawie między mistrzem kl. B. — C. W. S. a Makabi zakończył się zasłużonem zwycięstwem CWS-u 7:5. Wyniki były następujące: w. musza: Śmiech (CWS) wygrywa na punkty u Dawidowicza (Makabi): w wadze koguciej po najładniejszej walce dnia Urkiewicz (M.) wygrywa na punkty z Keislerem (C. W. S.); w wadze lekkiej Klebański (CWS) uległ Freitagowi (M.); w wadze półśredniej Karpiński remisuje z Wysockim; w w. półśredniej Domińskí (CWS) bije Hoffenbacha (M.); w wadze średniej Komorowski (CWS) wygrał na punkty z Garbarzem.

Rozmaitości z całego świata

55.000 złotych otrzymuje zdobywca puharu i lider Anglji — Arsenal za jeden występ w Paryżu. Prawda, że Anglicy niechętnie wyjeżdżają na kontynent wogóle, a w okresie walk ligowych nigdy im się to dotąd nie zdarzyło. „Honorarjum" Arsenalu jest jednak nawet w tych warunkach bardzo słone.

Na zawodach w pływalni krytej w Düsseldorfie Francuzka Godard wygrała 100 mtr. w 1:13.1 i 200 mtr. w 2:46,8, bijąc Erkens (1:15). 200 mtr. na piersiach wygrała van Gelder (Holandja) w 3:22,6: 200 mtr. panów Budig w 2:55,6; 200 mtr. st. dow. Schwarze 2:26 8; 100 mtr Derichs w 1:01,5; Heinrich przepłynął 300 mtr. w świetnym czasie 3:44.9.

Na zawodach w Bologni osiągnięto szereg dobrych wyników: Maregatti wygrał 100 i 200 mtr. w 10.8 i 22, Carlini 400 mtr. w 51.2, Beccali 800 i 1500 mtr. w 1:56.2 i 4:03, Lippi pobił na 5 klm., rekord włoski o 2 sek., osiągając czas 15:16.2, Facelli wygrał 110 i 400 płotki w 15.2 i 56 sek., Pallmieri skoczył wwyż 180, Maffei wdal 712, Innocenti o tyczce 360, Pighi rzucił dyskiem i kulą 13.61 i 42.13, Dominatti oszczepem 56.12. Nazwiska zwycięzców są niemal bez wyjątku znane Polakom z meczu Polska — Włochy.

Śnieg spadł już w Szwajcarji i 50 mtr. warstwa pokrył Alpy. To też sezon narciarski już się rozpoczął. Szczęśliwa Szwajcarja.

Najlepszy płotkarz świata Anderson został trenerem uniwersytetu w Waszyngtonie. Kłamnego „zjazdu" władze za-

Dyskobol francuski Noel zadziwił całą Europę, bijąc pod sam koniec sezonu na zawodach w Poitiers nowy rekord francuski, a oficjalnie i świata fantastycznym rzutem 51.29. Niestety, rekord te nie będzie mógł być uznany, gdyż dysk ważył o parę gramów zamało. Nie zmienia to stanu rzeczy, że Noel jest obok Amerykan Jessupa i Krenza jedynym miotaczem na świecie, którzy przekroczył granicę 50 mtr.

Znany Polakom Włoch Carlini osiągnął w dziesięcioboju bardzo dobry wynik 7237 pkt. Zawody te w Genui wykazały ponownie mierność dziesięcioboistów francuskich: najlepszy z nich Mardel miał 6533 pkt.

Tenniściści angielscy Perry Lee, Peters, Watson, święcili w Argentynie znaczne triumfy, bijąc graczy południowej Ameryki zdecydowanie. Jedynie w grze podwójnej Boyd, Lopez pokonali parę Perry, Lee 5:7, 4:6, 9:7, 6:4, 6:3.

Ameryka zaczyna oczyszczać swe stosunki tennisowe i to, na co dotąd patrzyła przez palce, zaczyna kłuć ją w oczy: zbyt praktyczne łączenie interesów z grą. To też gdy młody, świetnie się zapowiadający tennisista Mercur, szósty gracz USA, w życiu prywatnem agent ogłoszeniowy, uzależnił swój udział w turnieju od ubezpieczenia organizatorów i uzyskał istotnie premję na 30 000 dolarów, został przez związek zdyskwalifikowany.

Tenniściści czescy. Menzel, Macenauer i Koželuh ruszają w listopadzie do Afryki południowej na czteromiesięczne tournee. Prowadzi ich Soyka, kapitan, manager i gracz zapasowy.

O wejście do poznańskiej klasy A. H. C. P. — Polonia (Poznań) 2:3, Olimpja — Liga 1:0, Polonia (Leszno) — Blask 4:0. Prowadzi w dalszym ciągu Polonia (Leszno) przed Olimpją (Poznań).

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Poznańskiego O. Z. L. A., rozegrany wśród fatalnych warunków terenowych i atmosferycznych, przyniósł zwycięstwo zawodnikowi Sokoła Miałkasowi, który trasę (przeszło 7 klm.) przebył w dobrym czasie 21:11 min., 2) Jakubowski (Sokół) 400 mtr. w tyle, 3) Robiński (Warta). Nogaj (W.) odpadł na połowie trasy.

Pięściarze poznańscy Warty i Cegielskiego urządzili w niedzielę w Gnieźnie mecz propagandowy w sali kina Apollo, który zgromadził około 500 osób. Stoczono 7 walk w tem 2 pokazowe. Wyniki techniczne: w w. papierowej Kawczyński (W.) zwyciężył na punkty Wittkego (HCP), w w. muszej Kucharzewski (W.) pokonał Misiornego (HCP), w w. koguciej Polus (W.) remisował z Buszka (HCP), w w. mieszanej Sipiński (HCP) zwyciężył na punkty Kainara (W.), w lekkiej Wyżykiewicz (W.) — Wojewoda (HCP), walka dała wynik remisowy. W pokazowych walkach wystąpili warciarze: Arski ze Staniszewskim i Wiśniewski z Tomaszewskim. Sędziował w ringu p. Dolała.

Młoda gwardja tennisowa Ameryki

zagraża coraz bardziej hegemonji światowej Francuzów

Międzynarodowy sezon tennisowy r. b. stał pod znakiem ogromnych postępów, jakie poczynili młodzi Amerykanie. Wprawdzie młodej gwardji U. S. A. nie starczyło jeszcze sił na zabranie Francuzom puharu Davisa, zdołali oni jednak poważnie zachwiać ich hegemonję. W Europie. w Wimbledonie Cochet został wyeliminowany przez Allisona, w Ameryce w Forest Hill Borotra przegrał z Berkeley Bellem. Jeżeli do tego dodamy, że i Tilden, który jeszcze w Wimbledonie odparł atak swych młodych rodaków i pośrednio nawet wygrał z Cochetem, w Ameryce doznał szeregu porażek, zakończonych odebraniem mu tytułu mistrza, musimy stwierdzić, że wielkiemi krokami zbliża się nowa era tennisu światowego, era ponownej hegemonji Ameryki, reprezentowanej przez młodzież.

Nie nastąpi to jeszcze ani za rok, ani za dwa. Dziś Cochet i Borotra, zwłaszcza na kortach ziemnych, na których rozgrywa się finał o berło tennisu — puhar Davisa, są zdecydowanie lepsi od Amerykan. Ale już dziś również można kwestionować przewagę Francuzów na kortach trawiastych.

Młoda armja tennisowa Amerykan przedstawia się imponująco. Czterech z nich znalazło się na liście dziesięciu najlepszych Wallis Myersa, zajmując miejsca od trzeciego do siódmego. Tych czterech ma przynajmniej dziesięciu rywali w Ameryce absolutnie sobie równych, często bardziej utalentowanych. A każdy z nich jest młodszy i zdolniejszy od przeróżnych nadziei Europy jak Boussus, Austin, Lee, Buzelet, Menzel i t. d.

Z owych młodych tennisistów najciekawszemi indywidualnościami, nieznanemi jeszcze w Europie, choć sławnemi w Ameryce są Frank Shields, Sydney Wood, Clifford Sutter i Vinez.

Shields jest jednym z najpiękniej zbudowanych tennisitów świata. Wysoki (192 ctm.), przytem ruchliwy i zwinny, ma jeden z najlepszych serwisów na świecie. Piłka uderzona z wysokości trzech metrów masą 90 kgr, mięśni wytrenowanych w licznych sportach, ma szybkość i wagę pocisku. Przy siatce jest mistrzem, minąć go niepodobna; rozpiętością ramion kryje cały plac. Smecz i wzrost uniemożliwia skuteczne loby; co przejdzie nad nim jest autem. Słabszy jest nieco w regularnej grze z głębi kortu, choć forhand jego jest szybki i mocny, a backhand doskonale opanowany i plasowany. Wytrzymałość nerwowa iście anglosaska. W Forest Hill wygrał seta u Allisona, który prowadził 5:0, a u Mangina przy stanie 5:1.

John Doeg, 22-letni mistrz Ameryki, po zwycięstwie nad Shieldsem w finale, ma 186 ctm. wzrostu i waży 85 kgr., też więc jest atletą. Ma on najlepszy serwis świata, te same walory, co Shields, lepszą jednak jeszcze grę z głębi kortu, czemu zresztą zawdzięcza zwycięstwo w Forest Hill. W Stanach Zjednoczonych uważany jest jednak za „starego"; nie należy więc do owej obiecującej młodzieży (tak samo jak Lott, Allison i van Ryn).

Największą nadzieją Ameryki jest 18-letni Sydney Wood. Średniego wzrostu, chudy, szybki, posiada niezwykłą wytrzymałość fizyczną, serwis mocny, bardzo przycięty. Atutem jego jest niezmierna rozmaitość gry. Piłki jego, długie, plasowane chopy, slice, drivy, przeplatane bywają piłkami przyciętemi tuż za siatkę. Potrafi on atakować, ale potrafi i cofać się do defenzywy. W momentach, w których przeciwnik niczego się nie spodziewa, wybija on go z uderzenia miękką i niesłychanie pewną piłką, by potem momentalnie oddać twardy, ciężki jak kamień strzał. Gra równie dobrze z głębi kortu, jak z jego połowy, przejął całkowicie niemal tajemnicę broni Locheta,—półvoleya, którego kierunku nie można zgadnąć. Swym rywalom amerykańskim ustępuje warunkami fizycznemi, góruje jednak nad nimi inteligencją.

Sutter, pogromca Bella, który wyeliminował Borotrę, jest też nadzieją Ameryki. Rozmaitością gry ustępuje on Woodowi, nie ma też siły i szybkości Shieldsa. Stylem zato przewyższa wszystkich. Jest to typ pośredni między Shieldsem i Woodem.

Vinez rozporządza najsilniejszym drajwem od czasu Williamsa i Johnstona, i to jest jego głównym atutem. To też wygrywa, gdy trafi na przeciwnika atakującego, przegrywa z tennisistą defenzywnym, wybijającym z uderzenia. Prowadząc z Woodem 2:0, przegrał trzy sety pod rząd, gdy przeciwnik zaczął grać lekko.

Tych czterech młodziutkich tennisistów w mistrzostwach Ameryki stało już teraz wyżej od Tildena, Allisona, van Ryna, Lotta. To też stanowią oni opokę, na której Amerykanie budują swe nadzieje na zwycięstwo w Davis Cupie.

A że są oni młodzi, już teraz wszystko niemal umieją, znają nadto swe błędy, mają nieprzebrane zapasy sił, zapału i młodości, więc Ameryka śmiało patrzeć może w przyszłość.



MOMENT Z MECZU POLSKA —ŁOTWA 6:0, W WARSZAWIE.
Malik w podskoku walczy o piłkę z obroną gości. Z tyłu czekają na efekt tej akcji Ciszewski i Nawrot.

Na ringach bokserskich świata

Paolino był sławny jeszcze zanim wszedł na ring bokserski. W swej ojczyźnie, w kraju Basków w Guipizcoa (Hiszpanja) uchodził za niezrównanego drwala, któremu drzewa-olbrzymy opierać się mogły zaledwie parę minut. To też niejedną tajemnicę jego powodzenia na ringu wyjaśnia owo wspaniałe uderzenie siekierą z bioder, którem obalał drzewa.

Uderzenia tego nie zapomniał Paolino dotąd, choć siekiery w ręku nie miał od lat wielu. To też gdy grono jego przyjaciół kwestjonowało jego obecną sprawność jako drwala postanowił ich przekonać o swej „maestrji". Jeszcze przed meczem z Grisellem sprowadził z rodzinnych stron swą siekierę. Po zwycięstwie nad Francuzem wynalazł w okolicach Paryża „odpowiednie drzewo", jesion o obwodzie dwumetrowym pnia. Wśród grona najbliższych przyjaciół i entuzjastów zaczął się atak na olbrzyma. Już po paru minutach drzewo zwaliło się z trzaskiem, znokautowane bezapelacyjnie.

Widzowie nie mogli się oprzeć wrażeniu, że Paolino jest ciągle jeszcze lepszym drwalem niż bokserem.

Mistrz świata wagi półciężkiej Maxie Rosenbloom bez trudu obronił swój tytuł przed atakiem nieznanego niemal pięściarza Baina i zmusił swego przeciwnika do poddania się w jedenastej rundzie.

Spotkanie międzypaństwowe w boksie Niemcy — Dania zakończyło się wynikiem remisowym co dla przyzwyczajonych do zwycięstw pięściarzy niemieckich równa się porażce. Niemcy wystąpili w składzie osłabionym, bez opozycyjnie nastrojonych pięściarzy monachijskich. Wyniki były następujące (od wagi muszej): Christensen (D.) bije Fickerta (N.), Prahl (N.) pokonał Christensena, a Fuchs (N.) pobity na mistrzostwach Europy przez Górnego, zwyciężył Poulsena. Jensen (D.) wygrał z Mesbergiem, Lütke (N.) zwyciężył Thomsena, wreszcie Bernlöhr (N.) pokonał Christensena. W wadze półciężkiej i ciężkiej Niemcy Rennen i Lücke ulegli mistrzowi Europy Michaelsenowi i Nielsenowi.

Johnny Risco, liczący się ongiś do najlepszych pięściarzy świata traci coraz bardziej na opinji. W meczu z Danielsem wykazał coprawda Risco wysoką klasę, panował wyraźnie nad przeciwnikiem, wskutek jednak przypadkowego ciosu poniżej pasa, którym zresztą znokautował Danielsa został zdyskwalifikowany.

Również znany Duńczyk Hansen stacza się coraz głębiej w przepaść mierności. Ostatnio przegrał on nokautem w drugiej rundzie z Dorvalem.

Wyniki naszych ciężkoatletów na mistrzostwach Europy w Monachjum były mizerne. Frychel zajął w wadze lekkiej dziesiąte miejsce, osiągając 245 kgr., wobec 317 zwycięzcy i 267 przedostatniego. Minc był też ostatni w wadze półciężkiej, osiągając 160 kgr., przyczem wyciskanie nie było mu zaliczone; Verleyn (Holandja), który również uzyskał zero w wyciskaniu, miał jednak 192 kgr. W wadze ciężkiej Mainka był ósmy — 315 kgr. — wobec 375 kgr. Nosseira i 332 przedostatniego Włocha Minoli. Różnica dość znaczna.

Rekord światowy w chodzie na 20 klm. ustanowił Włoch Valente, osiągając czas 1:36.32 4 i bijąc dawny rekord swego rodaka Pavesiego o 28 sek.

Sześciu braci Nodin gra w jednej drużynie futbolowej U. S. Lamstroise. Najstarszy z nich ma 32 lata, najmłodszy 18. Jest to chyba rekord.

Echa Meranu

Znana tennisistka niemiecka, p. Schomburgk omawiając turniej w Meranie poświęca Jadwidze Jędrzejowskiej bardzo wiele miejsca.

Przedewszystkiem zaznacza ona, że obok zdobywczyni puharu Payot, także i Jędrzejowska uległa niedżentelmeńskiej grze Włoszki Valerio.

— To silne dziecko natury — pisze dalej p. Schomburgk — obdarzone przyrodzonym talentem będzie kiedyś potęgą na korcie tennisowym. Cechuje ją skromność, bezpretensjonalność, nie jest ona jeszcze zmanierowana, nic nie interesuje ją to, co mówią o niej lub piszą.

Gra Jędrzejowskiej w porównaniu z rokiem 1929 nabyła dojrzałości i pewności w granicach wprost niewiarygodnych.

Spotkanie Jędrzejowskiej z Cilly Aussem należało do najlepszych i najpiękniejszych gier w całym turnieju

Piłka nożna w Europie

Wszystkie mecze niedzielne o mistrzostwo Ligi austrjackiej zostały odwołane z powodu niepogody. W sobotę Austrja pokonała WAC 5:3, a Vienna grała ze Slovanem 1:1.

W mistrzostwie Ligi angielskiej Arsenal znów musiał się zadowolić tylko wynikiem remisowym z Westham United; ponieważ jego najgroźniejsi rywale Aston Villa i Derby County przegrali (z Leicester City 1:4 i z Sheffield Wednesday 2:3), więc Arsenal ma już w tabeli dwa punkty przewagi. Manchester United, pokonany przez Portsmouth 1:4, ciągle jeszcze nie zdobył ani jednego punktu. Jest to najsłabsza drużyna, jaka kiedykolwiek grała w pierwszej Lidze.

Mecz międzypaństwowy Szkocja—Walja zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1, mimo znacznej przewagi „królów" piłkarstwa brytyjskiego — Szkotów. Bramkarz Walji grał znakomicie.

Spotkanie Czechosłowacja—Węgry, rozegrane w Budapeszcie, odbyło się niemal w takich samych warunkach, jak mecz Polska — Czechosłowacja. Na grząskiem, pokrytem kałużami boisku, mowy nie było o normalnej grze, to też wynik był przypadkowy. Do pauzy, Węgrzy, którzy już w pierwszej minucie zdobyli bramkę przez Ticskę, przeważali zdecydowanie, po pauzie Czesi wyrównali przez Sołtysa i zdobyli przewagę, zmarnowaną przez nieprodukcyjną grę. Mecz naogół był słaby. Bohaterem boiska był Planicka, który obronił rzut karny.

W mistrzostwie Jugosławji, dobiegającem do końca, prowadzi w tej chwili Beogradski S. K. przed Concordią (Zagrzeb) i mistrzem zeszłorocznym Hajdukiem (Split).

Zawodowstwo zostało wprowadzone oficjalnie w Niemczech, mocą uchwały związku niemieckiego (DFB), który postanowił zarejestrować zawodowców i uwzględniać ich w spotkaniach reprezentacyjnych. Wobec powyższego „dziki" związek zawodowy w Kolonji rozwiązał się.

Na szosach i welodromach

Wyścig naokoło Lombardji ostatni wielki akord szosowy sezonu europejskiego wygrał Piemontesi, przebywając 237 klm. w 8 g. 20 min. (średnio 30,2 klm. godz.). W pobitem polu byli: Mara, mistrz świata Binda i wicemistrz Guerra.

Mistrzostwo szosowe Hiszpanji zdobył Canardo, przebywając dystans 150 klm. w doskonałym czasie 4 g. 33 min. i bijąc swego najgroźniejszego rywala Montera o 8 min.

Kolarze węgierscy są jednak dobrzy. Przekonał się o tem powtórnie na własnej skórze Möller, który po ostatnich porażkach wyzwał Węgrów na rewanż. W biegu 25 klm., Möller przegrał jednak znów do Szekeresa (19:36) a wyścig 50 klm. wygrał jedynie wskutek defektu Istenesa na 40 klm.

100 km. wyścig kolarski w Berlinie wygrali Francuzi Faudet, Peix w 2:17.34.2 przed Ehmerem, Tietzem (o jedno okrążenie), Krollem, Miethem i Belgami van Hevelem, Debruyckerem.

Kaufmann wygrał w Brukseli kryterjum sprinterów, bijąc Scheerena, Arleta, Steffesa i Bergaminiego. Wyścig stayerów wygrał 45-letni Linart przed Thollembeckiem i Miquelem.

Mistrz świata Möller doznał i w Paryżu porażki, przegrywając trzy wyścigi po 20 klm. i klasyfikując się za Urago ale przed Paillardem i Maronnierem. Wyścig Omnium wygrał Lemoine przed Linarim i Bouchenonem.

Michard triumfował w Algierze, bijąc elitę sprinterów świata w osobach Moeskopsa i Faucheux. Michard jednocześnie pobił rekord światowy na 1 klm. ze stojącego startu, 1:11.8.

Sprawa mistrzostwa drużynowego na torze nie została jeszcze rozstrzygnięta, dotychczas bowiem Międzynarodowy Zw. Kolarski nie udzielił swej opinji co do rozstrzygnięcia sprawy spornej. Z. P. T. K. wystosowało we wtorek do UCI pismo z prośbą o jaknajrychlejszą decyzję, ponieważ za kilka dni rozegranie ewentualnego finału nastręczyłoby nieprzezwyciężone trudności techniczne (deszcz, zimno)



HOKEISTKI ANGIELSKIE
grają dominującą rolę w hokeju światowym, gromiąc ostatnio drużynę australijską.



GEORGE LOTT
Mistrz tennisowy zawarł małżeństwo w warunkach romantycznych, uwożąc swą narzeczoną samolotem.



NARCIARZE JUŻ PRACUJĄ
Sześciu zawodników pod wodzą St. Motyki na suchym treningu przy górnych szałasach Hali Gąsiennicowej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI